Cena 5 zł

Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Rok V ABCD. Poznań, sobota 31 grudnia 1949 r. Nr 358 (1738)

DZIŚ w numerze:

Poznań jest miastem portowym
Tadeusz Pasikowski

*

Małe przeszkody w wielkiej sprawie
Stanisław Grzelecki

*

Studenci czekają na nową stołówkę

Wysokie odznaczenia
dla zasłużonych obywateli Kalisza

W imieniu Prezydenta RP, przewodnicząca Woj. Rady Narodowej ob. Hetmańska wręczyła wysokie odznaczenia 9 obywatelom m. Kalisza, za wybitną działalność na polu politycznym, społecznym i gospodarczym. M. in. nadany został order „Polonia Restituta" znanemu działaczowi robotniczemu, dr. BRONISŁAWOWI KOSZUTSKIEMU.

Dr Bronisław Koszutski

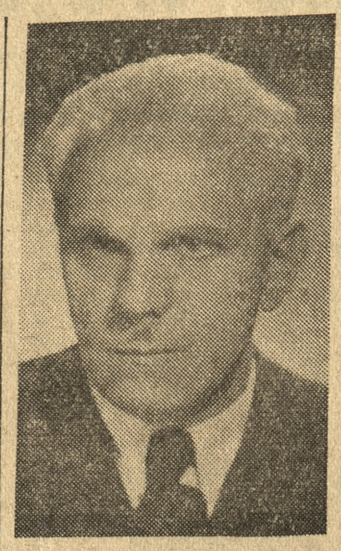

Prez. Bonusiak

Tłoczno jest w poczekalni d-ra Koszutskiego w Kaliszu. Jedyny w mieście i w powiecie okulista ma roboty po same uszy. Choć już późna godzina, zastajemy doktora przy pracy w gabinecie. Wita nas z uśmiechem na czerstwej twarzy. Dr Koszutski mówi nam o swym długim, ciężkim życiu działacza i lekarza. Dowiadujemy się że jest jednym z nielicznych żyjących członków dawne SDKP i L. Już jako 18-letni uczeń organizował pierwszy strajk robotników giserni w Szczecnie pod Kielcami. Zagrożony aresztowaniem, za organizowanie biblioteczek ludowych, wyjechał do Krakowa, gdzie skończył studia medyczne. Pewien czas pracował jako robotnik w Krzywym Rogu w Rosji.

Twarz d-ra Koszutskiego rozjaśnia się na chwilę, kiedy wspomina pierwsze zetknięcie oraz współpracę z Feliksem Dzierżyńskim za czasów jego pobytu w Krakowie (tu oglądamy stare fotografie przedstawiające obu działaczy) w mieszkaniu dr Koszutskiego w Krakowie.

Od roku 1909 pracuje jako lekarz w Kaliszu. W 1945 r. przez półtora roku sprawuje funkcje prezydenta miasta, później wraca do swego zawodu.

75 lat życia, 55 lat pracy politycznej, 48 lat pracy w zawodzie lekarskim — oto chlubny bilans życia tego wielkiego społecznika. Zaszczytne odznaczenie nadane przez Prezydenta RP jest słuszną oceną zasług i pracy tego wielkiego bojownika o sprawę robotniczą.

Złotym Krzyżem Zasługi odznaczony został za działalność polityczno-społeczną Prezydent m. Kalisza, **Andrzej Bonusiak.** Związany z ruchem robotniczym od najmłodszych lat życia, jest założycielem pierwszego klasowego związku zawodowego w Kaliszu (1924).

Jako członek lewicowego odłamu PPS rozwija ożywioną działalność polityczną. W 1926, w czasie największego nasilenia bezrobocia, organizuje w Kaliszu pierwsze spółdzielnie pracy: budowlaną i ziemno-betoniarską. W czasie okupacji działa w tajnej organizacji PPS.

Aresztowany przez Niemców dostaje się do obozu w Gusen — Mauthausen. Po wyzwoleniu obejmuje pracę w wydziale techniczno-budowlanym, a od lipca 1946 pełni funkcje prezydenta m. Kalisza. Był delegatem na Kongres Zjednoczeniowy, założycielem Zw. B. Więźniów Politycznych, Koła Grodzkiego TPPR, w których to organizacjach, jak i w wielu innych, pracuje do dnia dzisiejszego.

Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi oznaczeni zostali: nacz. Wydz. Technicznego — **Karol Hanse,** wiceprezydent m. Kalisza — **mgr Stańczykiewicz,** robotnik-instalator — **Stanisław Buczkowski,** kierownik produkcji Kaliskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego — **Edward Cierpiatka,** naczelnik Biura Prezydialnego MRN — **Wacław Józkowski,** woźny Zarządu Miejskiego — **Błażej Sobieski** oraz robotnik-cieśla — **Józef Tazbir.** (jm)

Radosne uroczystości
ku czci Generalissimusa JÓZEFA STALINA
manifestacją potęgi obozu pokoju i postępu

Gen. Jóźwiak — Witold dzieli się wrażeniami z pobytu w Moskwie

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący delegacji polskiej na uroczystości obchodu 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Józefa Stalina w Moskwie — generał Jóźwiak-Witold, członek Rady Państwa i Biura Politycznego KC PZPR, po powrocie do kraju udzielił przedstawicielowi PAP wypowiedzi na temat wrażeń z uroczystości w Moskwie.

„W dniu 70 rocznicy urodzin Józefa Stalina — powiedział generał Jóźwiak-Witold — jak nigdy dotąd jasno i wyraźnie zarysowała się wielkość, rozkwit, niezwyciężona potęga sił postępu, wolności, socjalizmu i pokoju, sił, którym przewodził Józef Stalin.

Dzień 21 grudnia w Moskwie był manifestacją potęgi i jedności obozu pokoju i postępu. Widzieliśmy to, my, delegaci polscy, którzy osobiście uczestniczyliśmy tego wielkiego dnia w radosnych uroczystościach. Jechaliśmy wszyscy przepojeni nieopisanym wzruszeniem. Niesposób opowiedzieć, jak serdecznie przyjmowali nas nasi bracia radzieccy.

W czasie podróży i pobytu w Moskwie uczyliśmy się od bratniej WKP(b) tak zwykłych, zdawałoby się i prostych rzeczy, jak troska o człowieka. Wszędzie napotykaliśmy na braterską pomoc, wszędzie witała nas serdeczna i braterska dłoń towarzyszy radzieckich.

Wieczorem 21 grudnia br. — kontynuuje rozmówca — wzięliśmy udział w wielkiej uroczystości ku czci Towarzysza Stalina. Fakt, że u boku Stalina siedzieli Mao-Tse-Tung, wódz zwycięskiej rewolucji chińskiej, Dolores Ibarruri, sekretarz Komunistycznej Partii Hiszpanii, Palmiro Togliatti, sekretarz Komunistycznej Partii Włoch, Martel — członek KC Komunistycznej Partii Jedności Niemiec i wszyscy inni delegaci — był **symbolem jednoczenia się wokół Związku Radzieckiego, wokół WKP (b), wokół Stalina — światowego proletariatu, wszystkich sił walczących o trwały pokój i postęp.**

> Przedstawiciele różnych narodów mówili w różnych językach, ale treść ich przemówień była jedna. Wyrażała ona niezłomną wolę walki o urzeczywistnienie wielkich idei Marksa - Engelsa - Lenina-Stalina, najgłębsze przekonanie, że pod sztandarem Lenina-Stalina proletariat światowy zwycięży.

W dniu 21 grudnia w Moskwie wyrażały swoją miłość, przywiązanie i wdzięczność dla Józefa Stalina — wodza i nauczyciela — wielomilionowe masy pracujące krajów demokracji ludowej, krajów zmarshallizowanej Europy, krajów kolonialnych i półkolonialnych.

Chodziło się po Moskwie świątecznej, promieniującej wielką radością. Widziało się tysiące twarzy różnych narodowości, słyszało się różne języki — byli to posłowie milionów prostych ludzi, zjednoczonych w wielkiej manifestacji na cześć Stalina, największego budowniczego socjalizmu, pogromcy faszyzmu hitlerowskiego, zwycięskiego wodza postępu i pokoju. **Składając hołd Józefowi Stalinowi, postępowa ludzkość składała hołd idei Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina sprawie postępu, wolności i pokoju.**

Narody radzieckie świętowały 70 rocznicę urodzin Józefa Stalina pod hasłem wzmożonej wydajności pracy, przedterminowego wykonania planów. Ten sposób uczczenia dnia urodzin Wodza narodów radzieckich i wszystkich ludzi pracy — Stalina — to przykład socjalistycznego stylu życia ludzi radzieckich, to wyrażenie swojej miłości do Wodza i Nauczyciela, Wielkiego Stalina, w zwycięskim rytmie pracy.

22 grudnia br. odbyło się uroczyste przekazanie podarków, jakie nasza delegacja przywiozła od społeczeństwa polskiego dla Józefa Stalina. Podarki te, kunsztowne i wzruszające swą prostotą, owoce pracy rąk robotników i artystów, chłopów i dzieci, miały swoją wymowę, tętniły w nich serca ludzi walczących pod sztandarami Lenina - Stalina o lepszy świat.

Tego samego dnia odbyło się na Kremlu uroczyste przyjęcie na cześć delegacji przybyłych do Moskwy. Delegacja nasza ze szczególnym wzruszeniem przyjęła słowa pozdrowienia Towarzysza Stalina dla narodu polskiego i jego kierownika Towarzysza Bieruta.

Dzień urodzin Wielkiego Stalina — kończy rozmówca — przyjaciela i kontynuatora dzieła Lenina, dzień Wielkiego Stalina, Lenina dnia dzisiejszego, był dniem triumfu idei leninizmu.

Do noworocznego numeru, dołączymy jako bezpłatny dodatek

kalendarz ścienny

„Głosu Wielkopolskiego"

na rok 1950

Realizacja
planu inwestycyjnego w rolnictwie
dobiega końca

WARSZAWA (PAP). W ostatnich dniach bież. miesiąca odbyła się w Min. Rolnictwa i R. R. konferencja dyrektorów wojewódzkich Działów Rolnictwa i R. R. oraz dyrektorów wszystkich departamentów Ministerstwa Rolnictwa, na której omówiono m. in. przebieg i trudności w realizowaniu państwowego planu inwestycyjnego w rolnictwie w 1949 roku. W konferencji wziął udział min. rolnictwa i r. r. ob. Jan Dąb-Kocioł i wiceminister ob. Domański.

Jak wynika ze sprawozdań, końcowy etap realizacji planu inwestycyjnego w rolnictwie, pomimo poważnych trudności, przebiega pomyślnie. W zakresie regulacji gospodarstw, uregulowania stosunków własnościowych, pomiarów itp., plan jest na wielu odcinkach przekroczony, a wykorzystanie kredytów poważnie zaawansowane.

Wszystkie prace wodno-melioracyjne, projektowane na br. wykonało już w 109% wojew. pomorskie, w 108% — wojew. wrocławskie, w 102% wojew. łódzkie i w 100% — wojew. gdańskie. Wszystkie te województwa, dzięki przekroczeniu planu, uzyskały poważne oszczędności. Przy realizowaniu planu robót wodno-melioracyjnych dużą pomoc, w formie dobrowolnych szaiwarków i wielogodzinnej pracy przy budowie wałów przeciwpowodziowych i innych pracach, okazywali chłopi.

Szczególnie dobrze przebiega budowa lecznic weterynaryjnych w woj. szczecińskim, które już w dniu 1 grudnia wykonało plan w 97%. Należy podkreślić, że przy budowie lecznicy dla zwierząt w Krasnymstawie, w woj. lubelskim, która idzie w rekordowym tempie, z wydatną pomocą przyszli okoliczni chłopi, którzy w ten sposób uczcili rocznicę urodzin Józefa Stalina.

Neohitlerowcy planują
połączenie
Austrii z Bawarią

NOWY JORK (PAP). Berliński korespondent dziennika „New York Times" donosi, że wywiad amerykański i brytyjski w Niemczech posiada szeroki materiał dowodowy o tajnej współpracy neohitlerowców w Austrii i w Bawarii. Korespondent stwierdza, że w planach neohitlerowców austriackich i bawarskich leży połączenie obu krajów. Kontakt między tzw. Związkiem Niezależnych Herberta Krausa w Austrii a neohitlerowską „Deutsche Union" w Bawarii nawiązany został w lecie br. Łącznikiem między obu grupami jest niejaki Schachermeyer, inspektor okręgowy NSDAP za czasów Hitlera. Schachermeyer należy do elity austriackiego Związku Niezależnych, noszącej nazwę Organizacji Pająka".

W rocznicę proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej

BUKARESZT (PAP). Rozpoczęła się tu sesja Wielkiego Zgromadzenia Narodowego. Na obrady przybyli wszyscy członkowie rządu z premierem Grozą na czele i członkowie korpusu dyplomatycznego. Otwarcia sesji dokonał przewodniczący prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego prof. Parhon. Następnie przewodniczący Komisji Planowania Constantinescu omówił projekt państwowego planu gospodarczego na rok 1950.

WARSZAWA (PAP). Z okazji rocznicy proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej odbędzie się dnia 30 grudnia br. w sali Teatru Polskiego w Warszawie wieczór zorganizowany staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Rumuńskiej i Komitetu Słowiańskiego w Polsce. W części artystycznej zostaną wykonane utwory polskich i rumuńskich kompozytorów przez orkiestrę Polskiego Radia, chór Polskiego Radia oraz solistów.

W NUMERZE NOWOROCZNYM

ukaże się pierwszy odcinek

nowej powieści p. t.

SZEŚCIU Z „DARU POMORZA"

pióra wybitnego powieściopisarza

JANUSZA MEISSNERA

CZYTAJCIE noworoczny numer „GŁOSU"!

NACZELNYM ZADANIEM
realizacji planu 6-letniego w budownictwie
wykorzystanie umiejętności wynalazczych

WARSZAWA (PAP). Koszt materiałów budowlanych stanowi prawie połowę ogólnych kosztów budownictwa. Oszczędne więc produkowanie materiałów i celowe ich stosowanie wpływa w dużej mierze na wysokość nakładów inwestycyjnych.

Dyrektor naczelny Instytutu Techniki Budowlanej inż. J. Nechay, podzielił się z red. gospodarczym PAP uwagami na temat wyników zjazdu inżynierów i techników budownictwa na tym odcinku:

> Inżynierowie i technicy budownictwa — powiedział inż. Nechay — traktują walkę o ilość, jakość i właściwe stosowanie materiałów budowlanych, jako jedno z naczelnych zagadnień polskiego świata technicznego przy realizacji planu 6-letniego.

Plan ten przewiduje obniżenie kosztów budowy w 1955 roku o przeszło 16 proc. w stosunku do r. 1949. Dlatego też w gospodarce materiałowej w ogóle, a w szczególności na budowie, musi być prowadzona daleko idąca oszczędność, zwłaszcza materiałami deficytowymi, jak drewno i stal. Racjonalną gospodarką drewnem na budowie należy zainteresować przede wszystkim robotników.

Do produkcji materiałów budowlanych muszą być wykorzystane tanie surowce oraz odpadki przemysłowe. Pożądane jest, by budować zakłady produkcji materiałów budowlanych w miejscach występowania surowców. Możemy poważnie rozbudować tę gałąź przemysłu w drodze wykorzystania odpadków przemysłowych i materiałów bezwartościowych. Na Śląsku posiadamy olbrzymie hałdy żużla, w tartakach i fabrykach wyrobów drzewnych marnuje się trocina, w roszarniach leżą odpadki lnu, zaś na jeziorach mazurskich rośnie bezużytecznie trzcina. Po odpowiedniej przeróbce odpadki te mogą być szeroko zastosowane w budownictwie, co pozwoli na zaoszczędzenie innych wartościowych materiałów.

W ramach planu 6-letniego — powiedział następnie dyr. Nechay — będziemy musieli znacznie rozwinąć produkcję ceramiki cienkościennej (np. pustaków), jako artykułu doskonalszego od cegły pełnej i bardziej przydatnego w budownictwie.

Wyniki prac inż. Bartoszewicza nad zastosowaniem pary w produkcji surówki ceramicznej oraz doświadczenia inż. Essego w zakresie racjonalnego prowadzenia wypału w piecach ceramicznych — pozwolą przemysłowi ceramiki budowlanej na podniesienie jakości technicznej i zwiększenie wydajności produkcyjnej, bez większych inwestycji.

Stoi przed nami niezmiernie doniosłe zadanie pokrycia deficytu cegły, tym bardziej palące, że wyczerpuje się zapas ce-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Demonstracje *chłopskie*
w południowej Korei

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Phenjanu, że w powiatach Isen, Enian, Bonhva i innych powiatach Korei południowej odbyły się masowe demonstracje chłopskie przeciwko działalności tzw. „Komisji Koreańskiej ONZ". Fala zaburzeń chłopskich ogarnia również dalsze powiaty Korei południowej, przy czym między chłopami, a policją marionetkowego rządu Li-Syn-Mana dochodzi do starć.

Proces w Chabarowsku odsłania kulisy zbrodniczych przygotowań Japonii do wojny bakteriologicznej

MOSKWA (PAP). W trzecim dniu procesu przeciwko japońskim zbrodniarzom wojennym, toczącego się przed Trybunałem Wojskowym w Chabarowsku, Trybunał kontynuował przesłuchiwanie oskarżonych.

Oskarżony **Kadzicuka Riudzi**, były naczelnik sztabu sanitarnego Armii Kwantuńskiej, generał „służby lekarskiej", doktor medycyny, specjalista-bakteriolog, kierował bezpośrednio pracą „naukowo-badawczą" formacji nr 731, polegającą na przygotowywaniu i wypróbowywaniu działania broni bakteriologicznej na żywych ludziach.

Oskarżony zeznaje że formacja nr 731 utworzona została na mocy tajnego rozkazu cesarza japońskiego Hirohity. Oskarżony przyznaje, iż zajmował się kompletowaniem kadry specjalistów-bakteriologów dla formacji nr 731 i przyczynił się do nominacji na stanowiska szefa tej formacji generała Isii Siro.

Na zapytanie prokuratora oskarżony Kadzicuka wyjaśnia, że **zbrodnicze poglądy Isii Siro, propagujące wojnę bakteriologiczną, podzielali wybitni wojskowi japońscy, jak gen. Nogata** — szef administracji japońskiego ministerstwa wojny, **płk. Sudzuki** — naczelnik pierwszego wydziału zarządu strategicznego przy sztabie generalnym oraz inni. „Idee" Isii Siro, związane z przygotowywaniem wojny bakteriologicznej, popierał również b. japoński minister wojny — **gen. Araki.**

Wszystkie oddziały filialne formacji nr 731 ulokowane zostały bezpośrednio przy granicy ze Związkiem Radzieckim — jak wyjaśnia Kadzicuka — na wypadek wojny z ZSRR.

Śmiercionośne bakterie w artykułach żywnościowych

Oskarżony Kadzicuka przyznaje się do tego, że opracował szczegółowo sposoby prowadzenia wojny bakteriologicznej, polegające na rozpylaniu z samolotów bakterii i pcheł zarażonych dżumą, na zrzucaniu bomb bakteriologicznych, wreszcie na aktach dywersji lądowej. Isii Siro, który pełnił przez czas dłuższy funkcje szefa formacji nr 731, opowiadał oskarżonemu o zarażeniu przy pomocy śmiercionośnych bakterii owoców, jarzyn, ryb i mięsa, które to „artykuły żywnościowe przeznaczone były dla eksperymentowania na żywych ludziach". Eksperymenty te dały wynik „dodatni", to znaczy, że po spożyciu zarażonych produktów ludzie ginęli. Oskarżony Kadzicuka opowiada dalej o zastosowaniu broni bakteriologicznej przez formację nr 731 na terytorium Chin.

Japoński lekarz siewcą śmierci

Z kolei zeznaje oskarżony **Sato Siundzi**, doktor medycyny, generał „służby lekarskiej". Sato Siundzi był od roku 1941 do 1944 roku naczelnikiem oddziałów „Nami" (Kanton) oraz „Ei" (Nankin), a następnie jako szef służby sanitarnej piątej armii, wchodzącej w skład Armii Kwantuńskiej, kierował działalnością jednej z filii formacji nr 731.

W zeznaniach swych Sato Siundzi przyznaje się do tego, że był jednym z bezpośrednich organizatorów przygotowań do wojny bakteriologicznej. Organizatorem i pierwszym naczelnikiem oddziału w Nankinie był osławiony „ideolog" wojny bakteriologicznej — Isii Siro który następnie został szefem formacji nr 731. Oddział w Nankinie miał 12 filii i dysponował personelem w liczbie 500 osób, wśród których było wielu specjalistów — bakteriologów. Oddział nankiński produkował 10 kg śmiercionośnych bakterii na dobę.

Laboratoria zagłady

Następnie zeznaje oskarżony **Hirazakura Dżensaku.**

Oskarżony ten aż do chwili kapitulacji Armii Kwantuńskiej był odpowiedzialnym współpracownikiem formacji nr 100 która zajmowała się przygotowaniami do wojny bakteriologicznej. Formacja miała swe filie w Diarenie, Chailarze i innych miejscowościach, a nadto swe jednostki przy każdej armii. Sam sztab formacji liczył ponad 800 osób. Formacja „specjalizowała się" w szczególności w wąglika oraz dżumie zwierzęcej.

Oskarżony Takachasi zeznaje że zadaniem formacji nr 100 była masowa produkcja bakterii dla celów wojny dywersyjno-biologicznej.

Na zapytanie prokuratora Takachasi wyjaśnia, że **wojnę bakteriologiczną przygotowywano przede wszystkim przeciwko Związkowi Radzieckiemu.**

Zbrodniczy plan

W dalszym ciągu oskarżony Takachasi opisuje działalność formacji nr 100. Zeznaje on, że formacja miała swe filie na terytorium Mandżurii — wzdłuż granicy ze Związkiem Radzieckim. W dalszym ciągu Takachasi zeznaje, że na jego rozkaz i za wiedzą drugiego oddziału wywiadu sztabu Armii Kwantuńskiej grupa współpracowników formacji nr 100 udała się w roku 1944 do prowincji północnego Hinganu, aby zbadać sytuację topograficzną rzek, źródeł wodnych, pastwisk i łąk oraz ustalić liczebność bydła w tej okolicy. Na czele tej grupy dywersyjno-wywiadowczej stał oskarżony Hirazakura Dżensaku.

Na zapytanie prokuratora oskarżony Takachasi Takaacu wyjaśnia, że powyższe dane miała grupa wywiadowcza zebrać w tym celu, aby na wypadek wojny Japonii ze Związkiem Radzieckim formacja nr 100 mogła zarazić chorobami zakaźnymi całe znajdujące się w prowincji Hinganu północnego bydło i pognać je w stronę wojsk radzieckich.

Oskarżony Takachasi przyznaje swą odpowiedzialność za eksperymenty, które przeprowadzała formacja bakteriologiczna nr 100 nad żywymi ludźmi.

Rozprawa trwa.

Jesteśmy pod głębokim wrażeniem tego, co widzieliśmy w Moskwie

— mówią kolejarze polscy wiozący dary dla Generalissimusa Stalina

WARSZAWA (PAP). W dniu 28 bm. odbyło się w Warszawie spotkanie przedstawicieli prasy z kolejarzami, którzy stanowili załogę pociągu, wiozącego dary od narodu polskiego dla Generalissimusa Stalina.

Kolejarze ci uczestniczyli we wszystkich uroczystościach urządzonych w Moskwie na cześć Generalissimusa Stalina oraz zwiedzili tamtejsze fabryki, muzea i zabytki. Do dziś są jeszcze pod głębokim wrażeniem tego, co widzieli w stolicy ZSRR oraz wspominają ze wzruszeniem serdeczne przyjęcie, jakiego doznali od kolegów radzieckich.

Od granicy polsko-radzieckiej aż do Moskwy — opowiada maszynista J. Banasiak — na każdej stacji witały nasz udekorowany pociąg tłumy ludzi. W Moskwie przewodniczący Rady Najwyższej Szwernik przejął od nas dary, które przeniesione zostały do Muzeum Historycznego podobnie jak dary wszystkich innych narodów. Następnego dnia udaliśmy się na centralną akademię ku czci Józefa Stalina, na której, prócz dostojników i delegatów ze wszystkich republik radzieckich, obecni byli przedstawiciele 14 narodów. Akademia trwała od 8 wieczór do 2 w nocy i była tak wspaniałą i spontaniczną manifestacją, jakiej jeszcze nigdy nie widzieliśmy.

W dniu 22 bm. byliśmy również obecni na bankiecie, który odbył się na Kremlu. **Widzieliśmy tam Józefa Stalina. Patrząc z najgłębszym wzruszeniem na niego, zdumiewaliśmy się, jak rześko wygląda, podziwialiśmy energię jego ruchów i sprężystość kroków. Zauważyliśmy też, że wśród gości zaproszonych na bankiet, obok ministrów, zasiadali kołchoźnicy, obok marszałków robotnicy.**

Inny kolejarz, Jan Filz mówi, że ogromne wrażenie w czasie pobytu w ZSRR wywarło na nim olbrzymie przywiązanie i szacunek, jakim są tam otaczane sztuka i kultura. Opowiada on o olbrzymim Muzeum Historycznym, które zwiedzają co dzień tysiące ludzi, o galeriach obrazów i o wspaniałych teatrach, zawsze przepełnionych publicznością.

Feliks Zydorowicz, maszynista z Poznania, opowiada o wielkiej serdeczności, z jaką spotkali się Polacy w czasie swego pobytu w Moskwie. „Witano nas wszędzie i goszczono — mówi ob. Zydorowicz — z prostotą i braterską gościnnością".

„Uroczystości stalinowskie — stwierdza na zakończenie ob. Radzikowski — maszynista — pozostaną dla nas pięknym wspomnieniem do końca życia".

Zadaniem: wykorzystanie umiejętności wynalazczych

(Ciąg dalszy ze str. 1)

gły rozbiórkowej, a potrzeby budownictwa rosną z roku na rok, przewyższając zdolność produkcyjną cegielni.

Inżynierowie budownictwa widzą w lekkim betonie najskuteczniejszy środek pokrycia tego deficytu — początkowo w postaci elementów gruzobetonowych, żużlobetonowych, z odpadków drzewnych itp.

Za 2—3 lata uruchomiona będzie w Polsce produkcja betonów lekkich na zasadzie licencji szwedzkich, która osiągnie rozmiary, odpowiadające ok. 350 mln. sztuk cegły rocznie.

Nauka polska prowadzi prace badawcze w dziedzinie tzw. betonu sprężonego, korzystając z doświadczeń uczonych radzieckich. Beton sprężony oznacza do 30 proc. oszczędności betonu i do 70 proc. stali. Beton sprężony otwiera nowe możliwości przed inżynierami i projektodawcami, pozwala myśleć o zadaniach, niedostępnych dotychczas żadnemu innemu materiałowi.

Inż. Nechay podkreślił, że w walce o podniesienie i polepszenie produkcji materiałów budowlanych — jaką prowadzi polski świat techniczny — konieczne jest zastosowanie socjalistycznej metody pracy. Konieczne jest wykorzystanie w tej walce — umiejętności wynalazczych i racjonalizatorskich robotników i inteligencji technicznej.

Walkę o materiały budowlane przeprowadził już z wielkim sukcesem Związek Radziecki tak na polu naukowym, jak i produkcyjnym, osiągając wyniki, które powinny być i będą dla nas wzorem do naśladowania.

Dokonany przez zjazd przegląd możliwości naszego przemysłu i naszej nauki upoważnia do twierdzenia, iż przy oczekiwanym wzmożonym wysiłku pracowników fizycznych i umysłowych do wykonania olbrzymich zadań planu 6-letniego w budownictwie — dostarczona będzie dostateczna ilość materiałów. Upoważnia też do twierdzenia — zakończył swe uwagi inż. Nechay, że w ciągu najbliższych lat nastąpi nie tylko udoskonalenie samej produkcji, ale również zapewnione będzie bardziej oszczędne, racjonalne zużytkowanie materiałów budowlanych.

Plan Marshalla niesie nędzę i bezrobocie

BERLIN (PAP). W dzienniku „Neues Deutschland" ukazał się artykuł, omawiający konsekwencje „pomocy" marshallowskiej dla Zachodnich Niemiec. Dziennik zwraca przede wszystkim uwagę na fakt zastraszającego wzrostu bezrobocia. Pismo przytacza przewidywania „New York Herald Tribune", według których liczba bezrobotnych w Zachodnich Niemczech przekroczy w najbliższym czasie 2 miliony osób.

Komentarz dnia

Metody szantażu i gróźb

Ośrodki imperialistycznego kapitalizmu nie ustają w swej perfidnej robocie, której celem jest objęcie swymi mackami szpiegostwa i dywersji krajów demokracji ludowej. Imperialistom i fabrykantom broni, bankierom i monopolistom spędza sen z powiek pokojowa, twórcza, pełna zapału praca mas ludowych, które codziennym swym wysiłkiem działają przeciwko wojnie, podnoszą systematycznie swą stopę życiową, budują sprawiedliwość społeczną w swojej ojczyźnie, odnoszą coraz to nowe sukcesy gospodarcze.

Ledwie przebrzmiały echa ostatniego procesu szpiegowskiego we Wrocławiu, gdzie w czasie przewodu sądowego wyszły na jaw szczegóły zorganizowanej akcji pospolitego szpiegostwa i dywersji, uprawianej przez członków oficjalnej misji wojskowej przy ambasadzie francuskiej w Warszawie, a już stało się wiadome, że węgierskie władze bezpieczeństwa wykryły i zlikwidowały u siebie bandę szpiegów i sabotażystów, zorganizowaną i kierowaną przez obywateli amerykańskich i angielskich. Sieć agentów — na którą składają się obok starych, wypróbowanych szpiegów i pracowników anglosaskiego wywiadu — męty społeczne, zdrajcy i zaprzańcy — chwyta się wszelkich środków, wiodących do zbrodniczego celu.

Wyniki śledztwa w sprawie bandy szpiegowskiej, działającej na Węgrzech, wykazały, że desygnowani przez anglosaskich mocodawców agenci wzmocnili swe szeregi przez zwerbowanie do współpracy byłego gubernatora, córki byłego faszystowskiego ministra spraw wewnętrznych, baronowej węgierskiej i węgierskiego księcia. Dobrane towarzystwo! Obok chęci zysku za haniebne usługi na rzecz obcych mocarstw, działała u szpiegów jeszcze nienawiść do ludu węgierskiego, który raz na zawsze wyrzucił ze swego życia politycznego kreatury, pochodzące z arystokracji i szlacheckich kół monarchistycznych.

Zlikwidowana szajka szpiegowska, działająca pod szyldem amerykańskiego handlowego towarzystwa akcyjnego, przesyłała do zagranicznych ośrodków wywiadu informacje o charakterze gospodarczym i wojskowym, plany techniczne, mapy i różnego rodzaju wykresy, gromadzone pod pretekstem działalności gospodarczej. Zorganizowała ona bandę, ułatwiającą ucieczkę za granicę osobom, którym za różnego rodzaju przestępstwa groził sąd. Dokonywała ona aktów sabotażu i dywersji, spekulowała walutami zagranicznymi i uprawiała przemyt. Wszystko to wymierzone było przeciw interesom państwa i narodu węgierskiego. Podobnie jak rząd francuski, który dla wykrytych w Polsce szpiegów francuskich próbował wyjednać bezkarność przy pomocy bezpodstawnych aktów odwetowych — tak obecnie, rządy USA i Wielkiej Brytanii stają w obronie szpiegów węgierskich. Przy pomocy not dyplomatycznych, groźbami i szantażem usiłują anglosaskie sfery rządowe wymusić na władzach węgierskich uwolnienie złoczyńców. Anglia przerwała nawet toczące się rokowania handlowe i finansowe z Węgrami, usiłując w ten sposób zmusić władze węgierskie do ustępstw.

Ale rządy ludowe potrafią zapewnić swoim krajom bezpieczeństwo i uwolnić je od nadsyłanych band szpiegowskich. Dywersanci nie mogą liczyć na pobłażanie. Rządy opierające swoją władzę na zaufaniu swych narodów, wykarczują bezlitośnie na swych terenach wszelkie ośrodki dywersyjne i zniszczą szkodliwe elementy, występujące przeciw niepodległości wolnych narodów.

KAR.

„Lekarstwa" Trumana przyspieszyły dojrzewanie kryzysu w Stanach Zjednoczonych

MOSKWA (PAP). Dziennik „Krasnaja Zwiezda" zamieszcza artykuł pt. „Dojrzewanie kryzysu ekonomicznego w Stanach Zjednoczonych".

Autor przypomina, iż prezydent Truman w styczniu 1949 r. w swym orędziu do Kongresu przedstawił „program" mający zapobiec kryzysowi. Program ten zawierał szereg lekarstw, które miały uratować gospodarkę USA od dojrzewającego kryzysu. Jednak życie okrutnie wyśmiało lekarzy gospodarki kapitalistycznej, co więcej lekarstwa ich przyśpieszyły dojrzewanie kryzysu. Obalona została „teoria" zgodnie z którą w Stanach Zjednoczonych istnieje rzekomo wysoki „poziom życia". Okazało się, że ogromne zyski monopoli, osiągnięte dzięki niesłychanej eksploatacji klasy robotniczej i wzrost cen, doprowadziły do obniżenia poziomu życia klasy robotniczej, do ruiny i nędzy farmerów, to znaczy do spadku zdolności nabywczej ludności.

Nawet zgodnie z umniejszonymi danymi oficjalnymi, realne płace robotników w grudniu 1948 roku obniżyły się o 14% w porównaniu ze styczniem 1945 r.

Haniebnie załamał się plan Marshalla, przy pomocy którego monopoliści amerykańscy sztucznie pozbywają się produkcji, nie mającej zbytu we własnym kraju. Okazało się jednak, że plan Marshalla, nie zapewnił Amerykanom stałych rynków zbytu i nie uratował Stanów Zjednoczonych od dojrzewającego kryzysu. Amerykański eksport, w porównaniu z pierwszym półroczem 1947 r., zmniejszył się o 19%.

Począwszy od jesieni 1948 r. — pisze dalej „Krasnaja Zwiezda" — w Stanach Zjednoczonych narasta nowy kryzys gospodarczy. Wskaźnik produkcji przemysłowej systematycznie spada. Od października 1948 r. do lipca 1949 r. spadł on z 176 do 144. Amerykańscy pretendenci do panowania nad światem — konkluduje „Krasnaja Zwiezda" — usiłujący odgrywać rolę nieproszonych opiekunów innych narodów okazali się żałosnymi i bezradnymi bankrutami w swym własnym domu. Co więcej, główny kraj kapitalizmu, Stany Zjednoczone, są obecnie źródłem chaosu gospodarczego w całym świecie kapitalistycznym. Dalsza ofensywa Stanów Zjednoczonych na zdezorganizowaną gospodarkę krajów marshallowskich doprowadzi je do kompletnego krachu.

Proces trzech księży w Rzeszowie

oskarżonych o współdziałanie z bandą NSZ-owską

RZESZÓW (PAP). W dniu 28 bm. przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Rzeszowie rozpoczął się proces oskarżonych o udzielanie pomocy bandom dywersyjno-terrorystycznym. Na ławie oskarżonych zasiadają: Wojciech Lorenc — proboszcz z Trynczy (pow. przeworski), Stanisław Kulak — proboszcz z Gniewczyny Lancuckiej oraz Stanisław Zub — wikary z Gniewczyny, Franciszek Jakubiec, kościelny z Trynczy i Stanisław Niemiec, grabarz z Gniewczyny oraz jako szósty Stanisław Tytula. Wszyscy oskarżeni są o współpracę z NSZ-owską bandą „Mewa".

W odczytanym na rozprawie akcie oskarżenia prokurator wojskowy stwierdza m. in. że wiosną 1945 roku oskarżony ks. Wojciech Lorenc nawiązał kontakt organizacyjny z dowódcą bandy dywersyjno-terrorystycznej „Mewa" i udzielał tej bandzie wielokrotnie pomocy. Za przykładem jego poszli: ks. Stanisław Kulak — proboszcz parafii Gniewczyna Lancucka i jego wikariusz ks. Stanisław Zub. Ks. Zub należał w czasie okupacji do AK, a po wyzwoleniu w dalszym ciągu utrzymywał nielegalny kontakt organizacyjny, kolportując prasę antyludową. Od jesieni 1944 roku ks. Zub pozostawał w ścisłym kontakcie z przywódcą bandy Janem Tohtem (pseudonim „Mewa") i został kapelanem jego bandy, o czym powiadomił swego przełożonego ks. Kulaka. Od tej pory plebania w Gniewczynie stała się bazą NSZ.

Jako kapelan bandy ks. Zub odebrał od uzbrojonych bandytów przysięgę następnie zaś odprawił dla nich specjalną mszę, w czasie której wygłosił kazanie, podburzające do walki z ustrojem i władzami Polski Ludowej. Oskarżony ks. Kulak zezwolił na przechowywanie w spichlerzu na plebanii zrabowanych przez bandę rzeczy, zużywając część ich na własne potrzeby.

Latem 1945 roku ks. Kulak wyraził zgodę na ukrycie pod ołtarzem kościoła kilkudziesięciu sztuk broni. Również ks. Lorenc, wespół z Jakubcem i członkami bandy ukrył w kościele na strychu broń należącą do bandy. Broń tę we wrześniu 1946 roku odebrał i przekazał z powrotem członkom bandy.

TADEUSZ PASIKOWSKI

Poznań jest miastem portowym

W przyszłym roku stolica Wielkopolski obchodzić będzie niecodzienną rocznicę — 50-lecie istnienia Miejskiego Portu Rzecznego na Warcie. Ćwierć wieku jest więc Poznań miastem portowym. Powiedzmy sobie szczerze, że fakt ten uchodził niejako naszej uwadze. Na port poznański, którego molo rozciąga się na długości niecałego kilometra, spoglądają mieszkańcy bardziej z punktu widzenia jego atrakcyjności, aniżeli użyteczności gospodarczej. No bo jakże — przybijające do nabrzeża parowce i berlinki, uwijające się na nich sylwetki flisaków i szkutników, pracujące dźwigi, węże towarowych wagonów przed magazynami — wszystko to składa się na barwną całość, nie pozbawioną pewnego specyficznego nastroju..

To romantyczne spojrzenie zasłania nam obraz gospodarczego znaczenia portu i jego wielkiej roli w rozwoju miasta. Tak społeczeństwo jak i władze miejskie nie doceniały należycie wartości przybrzeżnej placówki a i dziś jeszcze zainteresowanie nią jest słabe.

Dawniej i teraz

W okresie międzywojennym port poznański był niewykorzystany. W ciągu 20 lat zdołano na jego terenie wybudować zaledwie jedną i to małeńką chłodnię. Nie postawiono ani jednego nowego magazynu nie unowocześniono urządzeń, nie zaprowadzono zmian koniecznych dla ożywienia przedsiębiorstwa. W czasie okupacji Niemcy poszerzyli naprzeciwko portu koryto rzeki i wybudowali prowizoryczny basen dla postoju taboru rzecznego — i to było wszystko.

Wiosną 1945 roku władze miejskie przejęły nie port, lecz ruiny. Zniszczenia wojenne oceniono w zabudowaniach na 90 procent, w torach kolejowych na 80 procent i w urządzeniach przeładunkowych na 70 procent. Ocalała jedynie chłodnia.

W pierwszym okresie ograniczono się do zabezpieczenia pozostałości, pozostawiając trud uprządkowania terenu kierownictwu przedsiębiorstwa. Dyrektorom pozostawiono swobodę działania, ale mianowania nie okazały się szczęśliwe. W ciągu pięciu lat kierownictwo zmieniło się pięć razy. Prowadzono gospodarkę więcej improwizowaną jak planowana i w rezultacie odbudowa nie przybrała pożądanego tempa. Na nabrzeżu wyrosły wprawdzie nowe magazyny, wyremontowane zostały tory i urządzenia ale równocześnie komisje inspekcyjne stwierdziły, że gospodarka finansowa mocno szwankuje i że w administracji nie brak bałaganu.

W marcu bież. roku powierzono kierownictwo portu dyr. Marianowi Ignasiakowi, który przede wszystkim postanowił uzdrowić gospodarkę finansową przedsiębiorstwa i trzeba przyznać, że z tego zadania wywiązał się dobrze.

Oszczędności i akcja socjalna

Usprawniono przede wszystkim prace załogi i personelu administracyjnego, zrewidowano wydatki i taryfy, wypowiedziano zdecydowaną walkę wszelkiemu marnotrawstwu, opracowano dokładne plany pracy... W rezultacie w ciągu ostatnich 9 miesięcy zaoszczędzono imponującą kwotę 4 434 128 zł. Sumę tę przeznaczono na inwestycje i akcję socjalną. Przedsiębiorstwo zdobyło dzięki temu dwa samochody ciężarowe i możność budowy nowego toru kolejowego z 5 zwrotnicami.

Zapatrzenie się w potrzeby inwestycyjne portu odwróciło jednak uwagę kierownictwa od potrzeb samych pracowników. Jest ich wprawdzie niewielu, lecz właśnie dlatego można otoczyć ich troskliwą opieką. A na jej brak robotnicy narzekają.

Należy tym ludziom dać jakiś przyzwoity kąt, w którym znajdą szatnię, umywalnię, czyste miejsce dla odpoczynku i w którym mogliby zjeść śniadanie. A takiego kąta na terenie portu dotychczas nie ma. Trudno nazwać kuchnią, albo szatnią — małą i brudną klitkę w skleconej niedbale szopie; trudno również pogodzić się z obecnymi warunkami sanitarnymi w porcie.

Trzeba tu wziąć pod uwagę wielkie przywiązanie załogi do swego warsztatu, objawiające się m. in. w pięknych wynikach współzawodnictwa pracy. Brygadier torowy — Stefan Sulek, robotnik torowy — Ludwik Sydow i spawacz — Leon Błaszak wyrabiają po 140 procent normy każdy. Nie gorzej pracują inni. Kierownik ruchu — Bolesław Wieczorek — uwija się na placach portowych od 28 lat i troszczy się o społeczne dobro przedsiębiorstwa jak o własne.

Niedociągnięcia nie miałyby miejsca, gdyby Zarząd Miejski bardziej interesował się przedsiębiorstwem. Nie wystarcza przeprowadzanie kontroli ksiąg i biur — robotnicy także mają życzenia i trzeba je wysłuchać. Nie można tylko wymagać — należy również pomagać.

Dwa warunki rozwoju

Poznański port rzeczny rozwijać się będzie tylko wówczas, gdy równocześnie z jego rozbudową kontynuowana będzie praca nad uregulowaniem i pogłębieniem koryta rzeki na całej jej spławnej długości oraz w miarę powiększania się taboru wodnego. W obu przypadkach braki są wielkie. W roku bieżącym, wskutek długotrwałej posuchy stan wody w Warcie był tak niski, że uniemożliwiał berlinkom przepłynięcie płycizn. Jeżeli chodzi o budowę nowych jednostek transportowych — to stocznie nasze pracują pełną parą nad zwiększeniem naszej floty śródlądowej, ale do pełnego zaspokojenia naszych potrzeb jest jeszcze daleko.

W planie 6-letnim przewiduje się jednak znaczne zwiększenie ruchu żeglugowego na Warcie. Zmieni się również w tym czasie obraz portu. Już obecnie pracuje się nad powiększeniem chłodni, przygotowuje plany i dokumentację techniczną pod budowę dalszych magazynów i wielkiego silosu zbożowego. Przewiduje się uzupełnienie i unowocześnienie urządzeń przeładunkowych. Dzięki tym innowacjom port poznański nabierze rozmachu i stanie się jednym z najważniejszych ogniw dystrybucji i wymiany towarowej na naszym terenie.

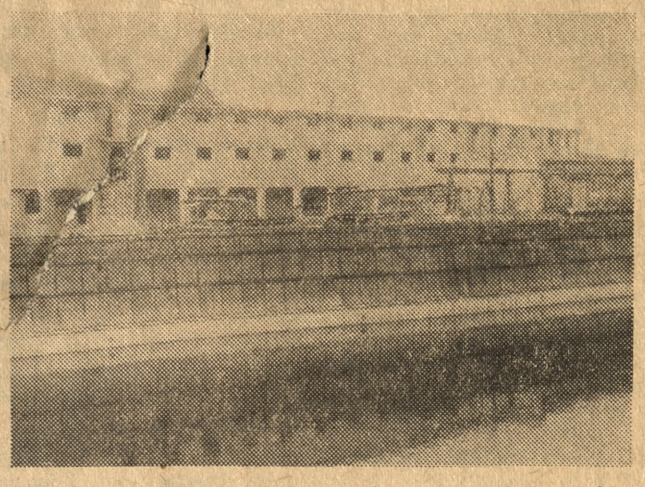

Nowe magazyny w porcie poznańskim łączą piękno architektoniczne z wymogami nowoczesnych metod przechowywania towarów

Małe przeszkody w wielkiej sprawie

15 listopada 1948 roku przeszedłem próg szkoły, aby się nauczyć czytać i pisać. Czytanie i pisanie było dla mnie bardzo trudną sprawą, poty mnie zalały, rumieńce wystąpiły, gdy znalazłem się przy tablicy i miałem odczytać napisany wyraz. Patrzyłem i byłem ślepy, ale z pomocą nauczycielki Szymachowej przeczytałem ten wyraz wobec całej klasy z wielkim mozołem — był to wyraz „stoi"...

Tak opowiadał swoje wrażenia podinspektorowi szkolnemu, Towarkowi, Franciszek Mietła, stróż nocny w Brzewku Nowym, a od niedawna, po ukończeniu kursu nauczania podstawowego, podsołtys i opiekun społeczny kursu dla analfabetów w swojej wsi.

Franciszek Mietła ma lat 44. Przez całe życie pracował ciężko, spełniając zawsze najniższe prace. Był analfabetą. U prawej ręki ma trzy palce bezwładne wskutek wypadku przy pracy. Uczy się dziś na wyższym kursie, chce bowiem ukończyć szkołę podstawową. — Czuję się pełnym człowiekiem — mówi o sobie.

Ma jednak poważny kłopot z czytaniem. Potrzebuje okularów.

— Chcę sobie kupić okulary — mówi — lecz nie jestem ubezpieczony, a wizyta drogo kosztuje...

Okulary — to poważna sprawa

w walce z analfabetyzmem.

Oto fragment listu podinspektora szkolnego, Antoniego Bocheńskiego z Nysy:

„Powiat nyski dał w dniu 8 maja br. w Jasienicy Dolnej zobowiązanie premierowi Cyrankiewiczowi i ministrowi Skrzeszewskiemu, że do dnia 1 maja 1950 r. zlikwiduje u siebie analfabetyzm. Dlatego cała akcja na tutejszym terenie jest prowadzona w przyśpieszonym tempie.

Została powołana powiatowa komisja współzawodnictwa. Wyróżniono 10 osób, zasłużonych w akcji zwalczania analfabetyzmu i 12 najpilniejszych uczniów.

W Bykowicach, gm. Nowalli, analfabetyzm zlikwidowano już całkowicie.

Wszyscy analfabeci w powiecie (2440 osób) są już objęci nauczaniem.

Frekwencja nie jest jeszcze zadowalająca, daje się jednak zauważyć stały jej wzrost, dzięki wysiłkom władz, organizacji społecznych i nauczycieli.

15 proc. absencji spowodowane jest brakiem okularów na wsi. W Nysie nie ma okulisty, tak że problem całkowitej likwidacji analfabetyzmu jest w dużym stopniu zależny od okularów".

Potrzeba lamp naftowych

Podinspektor Eugeniusz Stefanowicz z Myśliborza pisze:

„W naszym powiecie jest dużo miejscowości bez światła elektrycznego. Z tego powodu odczuwa się dotkliwy brak lamp naftowych. Lampy nr 5 są niewystarczające.

Dużo uczniów w podeszłym wieku nie może korzystać z nauczania z powodu osłabienia wzroku. To sprawa u nas niezałatwiona: brak lekarza-okulisty w powiecie i brak funduszów na zakup okularów dla biednych."

Może by jednak okuliści z Poznania zdołali przyjść z pomocą analfabetom w powiecie myśliborskim? Jedna wizyta lekarska na wsi otworzyć może drogę do książki wielu ludziom.

W niektórych okręgach, w wielu miejscowościach odczuwa się dotkliwy brak odpowiednich lamp naftowych.

Nauczyciele pracują ofiarnie

Okulary i lampy należą do rzędu spraw, łatwych do rozwiązania. Gorzej jest z przeszkodami niematerialnymi — z obojętnością ludzką, z biurokracją.

Wielu podinspektorów skarży się w listach, nadsyłanych do Ministerstwa Oświaty, na niedostateczną aktywność terenowych organizacji społecznych w narodowym dziele walki z analfabetyzmem — takich, jak związki zawodowe, Liga Kobiet, Samopomoc Chłopska. Ponieważ na ogół masowe te organizacje doceniają wagę zagadnienia, niedociągnięcia w poszczególnych okręgach są tym bardziej rażące.

Nauczyciele pracują ofiarnie. Są prawdziwymi żołnierzami w walce z ciemnotą. Im właśnie w pierwszym rzędzie zawdzięczać będziemy zwycięstwo w walce z analfabetyzmem. Opieka i pomoc dla nauczycieli ludowych — to sprawa ważna i pilniejsza od innych.

Na terenie całego kraju, w miasteczkach i wioskach, nawet w najbardziej odległych od ośrodków życia kulturalnego, świecą wieczorami żarówki, a jeszcze częściej małe (niestety!) lampki naftowe. Nad książkami pochylają się głowy mężczyzn i kobiet, często pokryte siwizną. Setki tysięcy głów. Z każdym dniem jaśniej staje się w umysłach, jaśniej staje się w kraju. Do końca roku 1951 zlikwidujemy w Polsce analfabetyzm. Wyrwiemy z ciemnoty półtora miliona ludzi.

Nie powinno być wśród nas nikogo, kto nie mógłby powiedzieć, że swą pracą, ofiarnością, życzliwością przyczynił się do tego wielkiego dzieła.

Stanisław Grzelecki

Nie przerażać się matematycznym wzorem!

$$P = 200x.(\sqrt{R} - 50)$$

Racjonalizator winien wiedzieć

jak oblicza się premie za usprawnienie

Ruch racjonalizatorski objął szerokie masy robotnicze. Nie ma w Polsce fabryki, która nie mogłaby się pochwalić kilkoma, czy kilkunastoma racjonalizatorami. Nie tylko wyuczeni fachowcy, ale prości, niewykwalifikowani robotnicy opracowują pomysły, zgłaszają je Komisji Usprawnień. Są one z pożytkiem dla naszej gospodarki, wykorzystywane, przynoszą w skali krajowej miliardowe oszczędności — zwiększają nasze możliwości produkcyjne.

Za dokonane usprawnienia Państwo wynagradza racjonalizatorów. Ale jak? Oto pytanie, na które chcemy dać odpowiedź.

Od czego zacząć?

Przede wszystkim należy wyjaśnić co jest podstawą obliczenia premii, jaką otrzymuje racjonalizator. **Podstawą jest roczna suma oszczędności danego zakładu, jaką on osiągnie dzięki robotniczej inicjatywie.** Ocenia to komisja przy udziale fachowego czynnika dyrekcji. Jeśli usprawnienie dotyczy nie pojedynczej fabryki, a zjednoczenia, całej gałęzi produkcji, lub nawet całego przemysłu narodowego — suma zwiększa się oczywiście procentowo. O ile usprawnienie posiada charakter wynalazku podlega on zgłoszeniu w Urzędzie Patentowym i wykupieniu przez odpowiednie zjednoczenie przemysłu państwowego.

Zaczynamy więc obliczanie od oceny rocznej oszczędności, która na wzorze oznaczona jest literą „R", umieszczoną pod pierwiastkiem. „P" oznacza premię. Cóż jednak oznacza „X"? Dlaczego od pierwiastka przed pomnożeniem go przez 200 × trzeba odjąć 50?

„Tajemnicze" — x

Otóż „x" jest współczynnikiem samodzielności wahającym się od 0,1 — 1,0. Co Wam to mówi? Chyba niewiele. Opowiedzmy o tym współczynniku.

Czy byłoby słusznym przyznanie takiej samej premii za jednakową wysokość rocznej oszczędności inżynierowi i robotnikowi? Oczywiście, że nie. Taka „równość" byłaby oczywistą nierównością.

Zaczynamy rozumieć

Dlatego inżynierowie oraz wyżsi urzędnicy techniczni mają niższy (0,1 — 0,3) współczynnik samodzielności, choć osobiste możliwości nowatorstwa oczywiście większą. Dlatego wynik działania matematycznego na wzorze będzie niższy. Np. 200 pomnożone przez 0,2 da nam 40.

Tymczasem robotnik niewykwalifikowany (współczynnik 1,0) otrzyma za osiągnięcie tej samej sumy oszczędności 5 razy więcej, bowiem iloczyn samodzielności (200 razy x) wynosi 200.

Majstrowie, kierownicy działów, do których obowiązków należy na równi z inżynierami troska usprawnienia, mają współczynnik (0,3 — 0,5) wyższy od inżynierów (słabsze przygotowanie teoretyczne), niższy jednak od robotników niewykwalifikowanych. Trzeba przy tym wziąć pod uwagę, iż wyszkoleni technicy mają szansę przeprowadzenia usprawnień o wiele ważniejszych, gdyż zajmują się produkcją większej części lub całego zakładu, a nie pojedynczymi czy kilkoma maszynami.

Mały kłopot z pierwiastkiem

Pierwiastek stosuje się we wzorze ponieważ przy użyciu odpowiedniego mnożnika „200 x" — uzyskuje się właściwy stosunek oszczędności do wypłacanej premii. Dlaczego jednak odejmuje się 50?

Chodzi tu o wyłączenie oszczędności zbyt małych. Pierwiastek z 2,500 daje bowiem 50. Gdy odejmiemy 50 — otrzymamy „O", przez które nie można mnożyć iloczynu samodzielnego. Oszczędności roczne poniżej 2.500 zł są więc z premiowania wyłączone. Praktycznie jednak każde usprawnienie daje o wiele wyższą oszczędność.

Zbyteczna „obawa"

Coraz rzadziej co prawda, ale zdarzają się jeszcze wypadki, iż racjonalizatorzy obawiają się współpracy inżynierów przy opracowywaniu usprawnienia. Nawet nie tego, że inżynier „podbierze im pomysł", gdyż jest to zupełnie niemożliwe. Obawiają się, że utracą w ten sposób premię.

„Obawy" te są zupełnie nieuzasadnione. Przede wszystkim inżynier czy technik otrzymuje za pomoc tylko pewną część oszczędności jako podstawę obliczenia swojej premii, przy czym premiuje się przede wszystkim pomysł. Wygląda to praktycznie tak:

Gdyby Jan Pietrzyński oszczędził...

Wyobraźmy sobie, że robotnik niewykwalifikowany Jan Pietrzyński wymyślił nowy aparat do szlifowania wnętrza cylindrów. Roczna oszczędność wynosi milion złotych. Gdyby usprawnienie wykonał całkowicie sam otrzymałby (x=1):

$200 \times 1 \times \sqrt{1.000.000} - 50)$,

a więc po wykonaniu działania premia wyniosłaby 190.000 zł. Gdyby pomagał mu inżynier, opracowując plany techniczne, technologię surowca itd., a jego udział w usprawnieniu określonoby np. na 20 proc., to Jan Pietrzyński otrzymałby:

$200 \text{ razy } \sqrt{800.000} - 50) = 168.000,— \text{ zł.}$

Tymczasem inżynier przy współczynniku samodzielności 0,1 otrzymałby 7.940,— zł.

Gdyby Janowi Pietrzyńskiemu pomagał majster lub technik, to za pomoc otrzymałby (przy współczynniku 0,4) — 15.880,— zł.

Jan Pietrzyński nie stracił

W naszym przykładzie „udział" pomocnika w pomyśle usprawniającym wyniósł według sumy oszczędności 20 procent, ale premia Jana Pietrzyńskiego wcale o 20% nie spadła, a tylko o około 11 procent.

Nasz robotnik wiele przy tym skorzystał. Przede wszystkim bez sprawdzenia matematycznego nie opracowałby warsztatowo pomysłu, nie ryzykując nieprzydatności projektu na skutek wadliwości obliczeń, które czasem trudno mu przeprowadzić. To samo dotyczy doboru materiału technicznego.

J. L.

Nie dożylnie a domięśniowo

We wczorajszym reportażu pt. „Klinika ratuje życie dziecka" umieszczono fałszywy podpis pod zdjęciem. W ten sposób czytelnicy zostali wprowadzeni w błąd, gdyż poinformowano ich mylnie, że zastrzyki streptomycyny dokonywuje się dożylnie, podczas, gdy powszechnie wiadomo, o czym oczywiście wiedział również i autor reportażu, że zastrzyki zarówno streptomycyny jak i penicyliny dokonuje się domięśniowo.

Właściwy podpis pod zdjęciem winien brzmieć: **„Naczynia krwionośne chorego na meningitis tuberculosa dziecka są zwiotczałe i kruche, dlatego zastrzyki trzeba wykonywać do naczyń krwionośnych na głowie. Na zdjęciu widzimy dra Ireneusza Kromera wraz z siostrą Heleną Kondratowicz, którzy wykonują zabieg, wstrzykując witaminy, roztwór fizjologiczny soli z glukozą ciężko choremu dziecku".**

PDO i PPB nadal milczą, a...

studenci czekają na nową stołówkę

Pisaliśmy już kilkakrotnie o Nowym Domu Akademickim w Poznaniu przy Wałach Leszczyńskiego, o niewypełnieniu zobowiązań przez PDO i PPB, o ciągłym przesuwaniu terminów robót i bezowocnej korespondencji Bratniej Pomocy z tymi instytucjami. Wprawdzie zakończono już malowanie pokoi, korytarzy i drzwi oraz okien i radiatorów na 3 i 4 piętrze; przed 2 tygodniami przeprowadzono oświetlenie, wykonuje się roboty przy izolowaniu rur centralnego ogrzewania, wykonano piec centralnego ogrzewania w kotłowni, przerabia się piwnice na pomieszczenia dla lodowni i masarni, ale prace te powinny być już dawno wykonane. Ciągle jednak pozostaje otwarta sprawa wykończenia stołówki i oddania jej studentom do użytku.

Jeszcze o nowym Domu Akademickim

Wydawało się, że w grudniu prace zostaną ukończone. Tymczasem — zabrakło gipsu i przez 14 dni nic nie można było robić. Gdy Bratnia Pomoc postarała się o 3 tony tego niezbędnego materiału — PPB nie dysponowało ludźmi. Ba, o ile do niedawna jeszcze obiecywano studentom rychłe ukończenie stołówki i ustalano pewne terminy — dziś już przestano obiecywać. Na temat ostatecznego terminu panuje tak w PDO jak i PPB wstydliwe milczenie. Warto może przypomnieć, **że stołówka miała być pierwotnie oddana do użytku w połowie października 1949 r.** Tymczasem styczeń za pasem — i końca robót nie widać. Rośnie korespondencja między PDO a Bratniakiem. Niestety pisma pozostają przeważnie bez odpowiedzi.

Inspektor zapewniał...

Inspektor budowy — budowniczy Korwatka zapewniał np. że zlecenia na wykonane już prace zostaną w jak najkrótszym czasie dostarczone Zarządowi Bratniej Pomocy U. P. Tymczasem ten najkrótszy termin trwał... 3 tygodnie! Słyszeliśmy od jednego ze studentów mieszkających w NDA, który w czasie okupacji pracował w budownictwie, że dobrze będzie, jeśli w tym stanie robót będzie mógł na Wielkanoc zjeść pierwszy obiad w stołówce.

Czy może to być tylko zwykły pech? Czy wolno dopuszczać by sprawa tak pilna dla studentów, jak odpowiednie pomieszczenie na stołówkę a zarazem świetlicę i salę imprezową — była załatwiana w nieskończoność?

Monity bez odpowiedzi

Pozwolimy sobie zacytować urywek pisma wysłanego dnia 12. XII. 49 r. przez Zarząd Bratniej Pomocy U. P. do Poznańskiej Dyrekcji Odbudowy. Czytamy tam m. in. **„Równocześnie uprzejmie prosimy o poinformowanie nas, czy nasze prośby i uwagi na temat konieczności przeprowadzenia określonych prac i udzielenia zleceń na ich wykonanie są w ogóle przez PDO rozpatrywane, a jeśli tak, to z jakim wynikiem, gdyż dotychczasowa taktyka PDO, polegająca na zaciekłym milczeniu w odpowiedzi na nasze monity wydaje się co najmniej dziwna...**

Daliśmy konkretny obraz. Chcemy i mamy pełne prawo wymagać poważnych wyjaśnień. Ale wyjaśnienia to jeszcze mało. Chcemy mieć pewność, **że sprawa NDA zostanie wreszcie potraktowana poważnie. Może zainteresują się całą sprawą czynniki ważniejsze niż Bratnia Pomoc i PDO.**

Tego wymaga dobro młodzieży akademickiej. (Stes)

Dzieci szkolne wśród robotników

Załoga Poznańskiej Fabryki Przyczepek Samochodowych Poznań — Antoninek, objęła ostatnio opiekę nad Szkołą Podstawową nr 42, mieszczącą się na Przedmieściu Warszawskim.

Stworzono w fabryce specjalny komitet, którego członkowie utrzymują ścisły kontakt ze szkołą. Kontakt ten w chwili obecnej wyraża się: w braniu udziału przez poszczególnych członków komitetu w pracach Koła Rodzicielskiego przez rozpropagowanie walki z analfabetyzmem na terenie zakładu, pomoc w organizowaniu wycieczek, kolonii letnich, went, oraz innych pożytecznych akcji z których dzieci szkolne odniosą niewątpliwie realną korzyść.

Ta ścisła współpraca jest nie tylko jednostronnym działaniem ze strony robotników. Biorą w niej udział także i dzieci szkolne, które ze swej strony niosą robotnikom rozrywkę kulturalną po ich ciężkiej pracy.

W ub. tygodniu do Zakładu PFPS przyjechał przywieziony dwoma fabrycznymi samochodami zespół artystyczny dzieci szkolnych. Dzieci przyjechały, ażeby uświetnić swymi występami robotniczą akademię urządzoną ku czci 70 rocznicy urodzin J. Stalina.

W pięknie przystrojonej hali fabrycznej zebrała się cała załoga fabryczna. Za scenę posłużyły zmontowane w ramach Dnia Pracy Stalinowskiej przyczepki samochodowe. Akademię rozpoczęto odśpiewaniem przez chór szkolny hymnów polskiego i radzieckiego. Dzieci w imieniu załogi powitał 1 sekretarz PZPR ob. M. Błaszak. Słowo wstępne wygłosił kierownik szkoły ob. A. Plewa po czym referat okolicznościowy wygłosiła uczennica klasy VII Janinka Nowakówna.

Na program artystyczny złożyły się pieśni polskie i radzieckie w wykonaniu chóru szkolnego, zespołowe i indywidualne deklamacje wierszy poetów radzieckich oraz polskie tańce ludowe, w wykonaniu szkolnego baletu w strojach ludowych.

Szczególnie entuzjastycznie przyjęto zespołową deklamację pt. „Stańmy do wyścigu", w wykonaniu najmłodszych artystów uczennic i uczni klasy Ia i IIa. Słowo wiążące i konferansjerkę prowadziła uczennica klasy VI — Iwonka Kaberska. Należy podkreślić wysiłek dzieci i grona nauczycielskiego, którzy potrafili przygotować w ciągu bardzo krótkiego czasu ten naprawdę piękny występ. (jur)

Dar Wojewody Poznańskiego zamiast życzeń noworocznych

Jak się dowiadujemy, wojewoda poznański Stefan Brzeziński złożył na cele PCK kwotę 2000 zł w miejsce rozsyłania życzeń noworocznych.

Równocześnie Wojewoda Poznański apeluje za naszym pośrednictwem do społeczeństwa wielkopolskiego, by również składało ofiary na potrzeby PCK w miejsce życzeń wysyłanych do krewnych i znajomych.

Życzenia noworoczne dla Prezydenta i Rządu RP przyjmować będą Przewodnicząca Woj. Rady Narodowej i Wojewoda Poznański w dniu 1 stycznia 1950 r. o godz. 11 w Białej Sali Urzędu Wojewódzkiego.

Rzemieślnicy w Gostyniu utworzyli Budowlaną Spółdz. Pracy

Ostatnio odbyło się w Gostyniu organizacyjne zebranie Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy — Budowlanej. Po referacie dyr. Centrali Rzemieślniczej Oddział Poznań — P. Lewandowskiego na temat celów i zadań Spółdzielni Pracy i zapoznaniu się ze statutem, zebrani postanowili utworzyć Rzemieślniczą Spółdzielnię Pracy — Budowlaną. Statut podpisało 53 członków, co świadczy o wysokim poziomie i wyrobieniu społecznym zebranych.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w Gostyniu nie było dotychczas żadnej tego typu placówki, w związku z czym niezorganizowani pracowali — ze szkodą dla swych interesów — na własną rękę, bądź też w małych przedsiębiorstwach budowlanych.

Dlatego też z uznaniem należy powitać powstanie nowej placówki, która z jednej strony stworzy lepsze warunki bytu dla rzemieślników, z drugiej pozwoli na należyte wykorzystanie ich jako sił roboczych, co niewątpliwie przyczyni się do przyspieszenia odbudowy kraju. (lb)

Renty wypadkowe

Dość często zwracają się do nas Czytelnicy z zapytaniem jak przedstawia się sprawa reformy ubezpieczenia wypadkowego. W związku z tym zwróciliśmy się do odpowiednich czynników, które udzieliły nam wyczerpujących informacji.

Doniosłe zmiany w ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych wprowadziła ustawa z dnia 1 III br. oraz rozp. Rady Ministrów z dnia 8 III br. Zmiany te dotyczą przede wszystkim wysokości rent wypadkowych, które dotychczas były zryczałtowane. Ponadto zmiana ustawy o ubezpieczeniu społecznym podzieliła rencistów wypadkowych na dwie grupy: na rencistów, którzy ulegli wypadkom w zatrudnieniu lub chorobom zawodowym przed wyzwoleniem, oraz na rencistów, którzy ulegli wypadkom lub chorobom zawodowym po wyzwoleniu.

Renciści, którzy ulegli wypadkom lub chorobom zawodowym **przed wyzwoleniem** — otrzymują w dalszym ciągu zryczałtowane renty ale znacznie podwyższone. Renta 100-proc. rencisty wypadkowego została podwyższona z kwoty 3600 zł na 5400 zł miesięcznie, a więc o 50%. W tym samym stosunku podwyższone zostały renty od 25% niezdolności do zarobkowania. Dodatek dla bezradnych tzn. rencistów, znajdujących się w takim stanie, że nie mogą się obejść bez stałej opieki i pomocy innych osób, został podwyższony z 1800 zł na 2700 zł miesięcznie. Podobnie renty wdowie podwyższono z kwoty 1600 zł na 2400 złotych miesięcznie.

Wysokość rent wypadkowych dla rencistów, którzy ulegli wypadkom lub chorobom zawodowym **po wyzwoleniu**, zależna jest od wysokości zarobku ubezpieczonego. Ma to szczególne znaczenie, zwłaszcza dla pracowników, którzy więcej zarabiają i wobec tego mają zapewnione wyższe renty wypadkowe. Dzięki więc wymierzaniu rent wypadkowych od pełnych zarobków, ubezpieczenie przychodzi rencistom z bardzo wydatną pomocą.

Do renty wypadkowej ma prawo ten, kto, podlegając obowiązkowi ubezpieczenia, ulegnie wypadkowi w zatrudnieniu, tj. przy pracy, w drodze do pracy i z pracy, bądź też zachoruje na chorobę zawodową, o ile niezdolność do zarobkowania trwa dłużej niż 4 tygodnie, a wynosi co najmniej 25%. Warto zaznaczyć, że Trybunał Ubezpieczeń Społecznych — jako wypadki w zatrudnieniu zakwalifikował również krwawe represje okupanta wobec pracowników (zamordowanie robotnika w kamieniołomie w czasie pracy itp.).

Renty pełne rencistów, którzy ulegli wypadkom **po wyzwoleniu** wynoszą od 6000 zł do 10 000 zł miesięcznie — zależnie od wysokości zarobku, podzielonego na VII grup (I grupa mniej niż 8000 zł itd. aż do 26 000 zł miesięcznie). Dla osób, których zarobek wynosi więcej niż 26 000 zł miesięcznie, pełna renta wypadkowa ubezpieczonego wynosi 40 proc., zaś renta wdowia 20% tego zarobku. Jeżeli chodzi o zarobki w okresie od wyzwolenia do 31 grudnia 1948 r. — to zarobki te przelicza się na podstawie zarządzenia Min. Pracy i Opieki Społecznej. Tak np. zarobek 4000 zł miesięcznie, osiągnięty w zakładzie państwowym w drugim półroczu 1946 r. mnoży się przez 3,30, co daje kwotę 13 200 zł, wobec czego renta pełna ubezpieczonego wyniesie 6750 zł miesięcznie, a renta wdowia 3400 zł miesięcznie (III grupa zarobkowa). Dodatek dla bezradnych wynosi połowę renty. Oczywiście, że renciści z mniejszym stopniem niezdolności do zarobkowania otrzymują mniejsze renty, zależnie od tego stopnia — a więc 25-procentowy rencista — czwartą część pełnej renty.

Renciści pobierający renty wypadkowe wynoszące co najmniej 66 i ⅔% posiadający dzieci, otrzymują również dodatki na dzieci lub zasiłki rodzinne. Jeśli rencista lub wdowa pracuje i otrzymuje z tego tytułu zasiłki rodzinne na dzieci, to dostaje nadto dodatki na dzieci w wysokości miesięcznej: 650 zł na pierwsze dziecko, 1450 zł na dwoje dzieci, a na każde następne dziecko 1000 zł. Dodatki wypłacane są do ukończenia 18 roku życia, zaś dla kształcącego się dziecka również na czas studiów. O ile nie pracuje się i nie dostaje się zasiłków rodzinnych, wówczas zamiast dodatków na dzieci otrzymuje się zasiłki rodzinne z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Rencista wypadkowy ma również prawo do pomocy leczniczej dla siebie i rodziny, jednak tylko w **wypadku posiadania co najmniej 50% stopnia niezdolności do zarobkowania. W razie mniejszego stopnia może się leczyć tylko sam i to tylko w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową.** Ponieważ z reguły renciści poniżej 50% niezdolności przeważnie pracują, posiadają więc pomoc leczniczą dla siebie i rodziny z tytułu tej pracy.

Zaznaczyć należy, że **w ubezpieczeniu wypadkowym przysługują renty również dalszej rodzinie (rodzicom, dziadkom, wnukom i rodzeństwu), jednak pod tym warunkiem, że rodzice i dziadkowie pozostają w niedostatku, wnukowie zaś i rodzeństwo byli na wyłącznym lub przeważającym utrzymaniu zmarłego.**

Jak wspomnieliśmy wyżej, prawo do renty wypadkowej przysługuje w razie niezdolności do zarobkowania, wynoszącej nie mniej niż 25%. Osoby uprawnione w dniu 31 grudnia 1948 r. do pobierania rent poniżej 25% otrzymują jednorazową odprawę w wysokości 10-miesięcznej pobieranej renty.

Podwyższono także wysokość zasiłku pogrzebowego, który w wypadku śmierci (po 31 XII 1948 r.) wynosi 7-krotną wysokość ostatniego zarobku tygodniowego w razie śmierci ubezpieczonego, 3-krotną w razie śmierci członka rodziny ubezpieczonego, 3-krotną rentę (bez dodatków) w razie śmierci rencisty, 6000 złotych w razie śmierci sieroty, otrzymującej rentę lub członka rodziny rencisty.

Starania o świadczenia wypadkowe należy podjąć jak najszybciej, gdyż prawo do zasiłku pogrzebowego przedawnia się po 6 miesiącach od śmierci, prawo do renty po 3 latach od wypadku. Okres 3-letni przedawnienia dla rent sprzed 17 XII 1945 r. minął w grudniu 1948 r. (lc)

Nowa placówka pocztowa

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów uruchomiła z dniem 21 grudnia br. w powiecie słubickim na Ziemi Lubuskiej agencję poczt.-telekom. Czarnów k. Słubic o pełnym zakresie służby nadawczo-oddawczej w działach pocztowym i telekomunikacyjnym.

Nowa placówka pocztowa otwarta jest codziennie od godz. 8—15, a w niedziele i święta od godz. 9—11 i 15—16.

Teoretyczne uświadomienie nie wystarcza

W sprawie czystości w restauracjach i sklepach spożywczych

Zdawało by się, że po okresie specjalnie nasilonej propagandy prowadzonej w Tygodniu Zdrowia, że po ciągłym powtarzaniu pewnych haseł i praktycznych wskazówek — przynajmniej podstawowa higiena zostanie powszechnie ugruntowana. Jeśli już nie w małych wsiach, to przynajmniej w dużym mieście. Jest niestety, inaczej. Poucza o tym życie praktyczne.

Przy stoliku jednej z poznańskich restauracji siedzi starszy jegomość. Zamawia piwo.

„Dziwne" wymagania

— Ale proszę mi kufel specjalnie wypłukać w bieżącej wodzie.

— Przecież wszystkie są takie same...

— Nie — zwraca się jegomość do bufetowej — widziałem jak pani płucze w brudnej wanience kolejno różne kufle.

— Też, jakieś dziwne wymagania.

I — dyskusja. Jegomość grzecznie, ale ostro zwraca uwagę, że pewne przepisy sanitarne obowiązują i że czas byłoby się do nich przyzwyczaić. W tym samym lokalu kilka minut później inny gość z sąsiedniego stolika przywołuje kelnera, by pokazać mu przed chwilą podany widelec. Widoczne na nim były resztki jedzenia...

Rupieciarnia na stole

Sprawa czystości jest sprawą ważną, nie docenianą przez nasze restauracje, stołówki, gospody i sklepy żywnościowe tak prywatne jak i spółdzielcze.

Przy ul. Kantaka mieści się otwarta niedawno Gospoda PSS. Byliśmy tam kiedyś na obiedzie. Stolik, przy którym znalazło się wolne miejsce przedstawiał całą mozaikę potraw poprzednich gości. Piętrzyły się talerze z resztkami kury, rosołu, tzw. flaków itp. Obok zaś — porozlewana zupa i porozrzucane „części składowe" jakiegoś drugiego dania.

„System palcowy"

Inny przykład. Obywatel X czeka u rzeźnika na mięso. Przez oszklone drzwi widać mężczyznę w fartuchu rzeźnickim z zawiniętymi rękawami. Przypuszczalnie miał się zabierać do roboty. Przed tym jednak uważał za właściwe — wytrzeć nos. Uczynił to „systemem palcowym". Od komentarza powstrzymamy się.

Pokazaliśmy kilka obrazków. Wszystkie autentyczne. Nie ma przesady. Wniosek? Że jednak — jak uczy życie — uświadomienie teoretyczne nie wystarczy. Komisje sanitarne powinny pomóc w zrozumieniu pięknych zasad higieny. Koniecznie. Bo przecież konsumenci mają chyba prawo wymagać czystości od restauracji i sklepów spożywczych. (Stes.)

„Opowieści Hoffmanna" w nowej obsadzie

Poznański Teatr Wielki w bieżącym sezonie szczęśliwie rozporządza znaczną ilością śpiewaków, co pozwala na częste zmiany obsady tej samej opery. I tak słuchamy „Traviaty", „Oniegina", „Toski" itd. — w wykonaniu różnych solistów.

„Opowieści Hoffmanna", w drugiej obsadzie, dają niemało zadowolenia artystycznego. Tu rolę tytułową wykonuje Aleksander Klonowski, mający na swe usługi różnorakie środki ekspresyjne: piękny głos liryczny, pełen ciepła i soczystego dźwięku. Klonowski operuje swym tenorem z coraz większą brawurą, choć chwilami trochę niepotrzebnie nasila brzmienie. Na podkreślenie zasługuje staranne przemyślenie gry scenicznej (która to strona dotychczas szwankowała). Zofia Chwoyka-Charłampowicz śpiewa Lalkę (I akt) oraz Antonię (III akt), wywiązując się z zadania bardzo ładnie. Ciekawy materiał głosowy tej śpiewaczki, jej muzykalność i kultura wokalna święcą tu sukcesy (choć wysokie tony przy forte bywają ostre i przewyższające — co wymaga korektury). Charłampowicz jako Olimpia imponuje swobodną i precyzyjną techniką koloraturową co pozwala wnioskować, że śpiewaczka dopiero teraz znajduje najwłaściwszą drogę dla swych możliwości (po niebezpiecznych eksperymentach z „Halką" Moniuszki). Z zainteresowaniem oczekujemy „Traviaty" w interpretacji tej zdolnej artystki, obdarzonej nadto szczerym talentem aktorskim i efektowną urodą. Obsady z Didur-Załuską (Giulietta) i C. Kowalskim — niestety, nie słyszałem.

„Opowieści Hoffmanna" przyciągają i zapewne jeszcze długo zapełniać będą do ostatniego miejsca nasz Teatr Wielki. Spektakl powyższy dano m. in. również 8 grudnia br. Data ta przypomniała mi niezwykle ciekawą historię, związaną z operą Offenbacha. Jak wiadomo treścią dzieła są przygody miłosne szalonego poety romantycznego, którego prześladuje dziwny pech.

Dnia 8 grudnia 1881 r. zapowiedział Ring Theater we Wiedniu uroczystą premierę „Opowieści Hoffmanna" (prapremiera odbyła się w Paryżu). Tłumy słuchaczy zajęły wszystkie rzędy, loże i galerie. Przedstawienie ma się rozpocząć za chwilę. A oto już kapelmistrz daje orkiestrze pierwszy znak... gdy nagle ze sceny buchnęły płomienie! Pożar powstał podobno od płonącego napoju, który wnosi w Prologu gospodarz piwiarni. Panika ogarnęła tłumy. Wszyscy rzucają się do ucieczki. A tymczasem ogień ogarnął już widownię. Wiele osób nie zdołało uciec i zginęło. Pastwą płomieni padł zresztą cały gmach Ring Theatru.

Dłuższy czas po tym wypadku opery europejskie lękały się wystawiać „Opowieści Hoffmanna". Przesądni szeptali sobie po cichu, że pech ściga wykonawców tego dzieła — także i dalej, że... demoniczny Doktor Miracolo prześladuje Hoffmanna... Nadmieńmy, że finał „Opowieści" za granicą wystawia się częstokroć odmiennie, niż u nas. Według tej interpretacji Hoffmann w epilogu zapija się na śmierć, podczas gdy jego antagonista uprowadza Stellę „Happy end" odpada.

Szereg osób w Poznaniu ze starszego pokolenia, znającego historię nieszczęsnej premiery wiedeńskiej — oczekiwało w napięciu spektaklu „Opowieści" z fatalną datą 8 grudnia. Ale oczywiście nic się nie stało. Teatr Wielki jak stał tak stoi. Widać: „złowrogie siły" zapomniały już o biednym poecie...

K. Nowowiejski

Wycofano wagon sypialny na linii Kraków — Szczecin

Jak nas informuje Dyrekcja Poznańska P. K. P., w pociągu „Balt—Orient—Express" (nr 2/3 i 4/1) wycofano na linii Kraków—Szczecin i z powrotem wagon sypialny. Przyczyną wycofania wagonu była zbyt słaba frekwencja podróżnych.

Uroczyste posiedzenie MRN w Kaliszu

9 obywateli miasta odznaczonych Krzyżami Zasługi

W ostatnim uroczystym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej, na którym 9 obywateli Kalisza zostało odznaczonych Krzyżami Zasługi, udział wzięła przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Narodowej ob. Wiktoria Hetmańska oraz przedstawiciel Wojewódzkiego Komitetu PZPR ob. Dubniak.

Na posiedzeniu tym, za zasługi położone na polu pracy politycznej, społecznej i gospodarczej zostali odznaczeni ob. ob.: **Dr Bronisław Koszutski — Orderem Polonia Restituta, prezydent m. Kalisza Andrzej Bonusiak Złotym Krzyżem Zasługi. Srebrnymi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali inż. Karol Hanse, mgr Edward Stańczykiewicz, Stanisław Buczkowski, Edward Cierpiatka, Wacław Juśkowiak. Brązowymi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali Błażej Sobiński oraz Józef Tazbir.**

Uroczystej dekoracji w imieniu Prezydenta RP dokonała przew. WRN ob. Hetmańska, która w okolicznościowym przemówieniu podkreśliła zasługi odznaczonych a szczególnie starego bojownika w walce o socjalizm dr. Koszutskiego. Jesteśmy spadkobiercami — powiedziała ob. Hetmańska — walki, którą prowadził od wielu lat dr Koszutski. Nie wielu długoletnich bojowników jak dr Koszutski doczekało się tej Polski, o której marzyli i za którą walczyli. Dzisiaj Rząd Polski Ludowej, doceniając zasługi położone na tym odcinku, dekoruje tym zaszczytnym orderem. Do odznaczonych przemówił również w imieniu WK PZPR ob. Dubniak a w imieniu MK PZPR ob. Czesław Chruszczewski. W imieniu odznaczonych przemówił dr Koszutski, który powiedział między innymi: „Działacz społeczny nie pracuje dla odznaczeń ani zaszczytów. Praca społeczna jest dla niego potrzebą, jest czymś, czego nic nie zastąpi. Odznaczenia, jakie otrzymaliśmy, są dowodem, że władze Państwa Ludowego oceniają naszą pracę, a uznanie swoje wyrażają w nadaniu odznaczenia. Odznaczenia przed chwilą otrzymane napawają nas dumą i przyjmujemy je jako zachętę do dalszej intensywnej pracy w dziele założenia w Państwie ustroju socjalistycznego a później komunistycznego. Obiecujemy, że jak dotąd tak i nadal będziemy wypełniać nałożone na nas obowiązki!

W dalszym ciągu obrad, dokonano uzupełnienia składu Rady, do której weszli ob. ob.: Eugeniusz Kaczmarek (SD) oraz Jan Jezierski (SP). Uzupełniono również skład opiekunów społecznych w liczbie pięciu osób. Zadaniem opiekunów społecznych jest roztoczenie opieki nad biednymi mieszkańcami. Uzupełniono również skład komisji Opieki Społecznej, do której weszli ob. ob.: Maria Magnuszewska i Stefania Sobańska.

Na skutek powstałych niedoborów w budżecie nadzwyczajnym zaszła konieczność zaciągnięcia w Banku Komunalnym pożyczki w kwocie 10 miln. zł. Rada Państwa udzieliła pożyczki bezprocentowej w powyższej wysokości, płatnej w ratach w roku 1951 i 52. Wiceprez. Stańczykiewicz wyjaśnił, że niedobory te powstały w początkach gospodarki w związku z akcją „R" i pracami interwencyjnymi. Ustalony budżet w toku wykonywania zadań na skutek wypłynięcia nowych kwestii, okazał się niewystarczający. Musiano więc zaciągnąć pożyczkę aby nie zwalniać robotników zatrudnionych przy pracach interwencyjnych, którzy nie mogli znaleźć stałego zatrudnienia w zakładach produkcyjnych.

W dalszym ciągu obrad Rada upoważniła Zarząd Miejski w sprawie podjęcia kroków celem uregulowania szeregu zagadnień administracyjnych i porządkowych. (za)

O właściwe metody pracy

szkolnych komitetów opiekuńczych i rodzicielskich

Pod hasłem stworzenia uczącej się młodzieży warunków do osiągnięcia jak najlepszych rezultatów w nauce i wychowaniu — obradowała ostatnia grudniowa konferencja przewodniczących szkolnych komitetów opiekuńczych i rodzicielskich z powiatu średzkiego.

Konferencja zgromadziła oprócz kilkudziesięciu przedstawicieli z całego powiatu, delegatów Kuratorium O. S. P., Inspektoratu Szkolnego, PZPR, Zw. Sam. Chłop., ZNP, P. R. Zw. Zaw., ZMP. Program obejmował takie zagadnienia jak współpracę K. R. i K. O. z zakładami pracy, kontakt komitetów z rodzicami, pracę sekcji naukowo-wychowawczej, pomocy materialnej szkole, oraz planowanie w roku szkolnym 1949/50.

Referat o zadaniach i formach działalności komitetów rodzicielskich i komitetów opiekuńczych w dziedzinie wychowania i podniesienia wyników nauczania w szkole — wygłosił przedstawiciel Kuratorium O. S. ob. Ciuła z Poznania. Ze złożonych sprawozdań wynikało, że komitety rodzicielskie i opiekuńcze właściwie pojmują swe zadania. Odnosi się to zwłaszcza do szkół miejskich, w odróżnieniu do powiatu, gdzie praca komitetów ograniczała się przeważnie do materialnej pomocy szkołom.

Z ożywionej dyskusji przebijała silna wola uaktywnienia komitetów i uwzględnienia w pracy także strony wychowawczej. Na zakończenie wybrano 5-osobową komisję, której zadaniem będzie częstsze zwoływanie podobnych narad. (gr)

Z sali sądowej

Stanisław Gabryelczyk z Bestwina złośliwie uchylał się od ciążącego na nim obowiązku płacenia renty alimentacyjnej swemu pozamałżeńskiemu synowi, doprowadzając go przez to do nędzy. Sąd Okręgowy skazał go za to na sześć miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary pod warunkiem regularnego płacenia tejże renty. (Cdc)

Zdewastowała mieszkanie

aby nie wpuścić lokatora

Na mieszkanie zajmowane przez Józefę Kowalską w Kotwasicach przy ul. Kordeckiego 4 pow. kaliskim Wydział Kwaterunkowy przydzielił innego lokatora. Kowalska, aby uniemożliwić wprowadzenie się innej osoby, przeprowadziła samowolną rozbiórkę pieca i ściany jak również zerwała całą podłogę.

Za czyn ten odpowiadała ona przed sądem, który skazał ją na 1 rok więzienia, zwrot kosztów sądowych i 2 tys. zł grzywny. (Luc)

Obowiązkowe ubezpieczenie zwierząt

w powiecie mogileńskim i krotoszyńskim

Uchwałą Powiatowych Rad Narodowych zostanie wprowadzony z Nowym Rokiem przymus ubezpieczenia koni i bydła w dwóch dalszych powiatach Wielkopolski a mianowicie — w mogileńskim i krotoszyńskim. Prace rejestracyjne w wymienionych powiatach dobiegają już końca.

Wprowadzony przed rokiem (od 1 stycznia 1949 r.) przymus ubezpieczenia zwierząt w pow. Krosno Odrz., jako w pierwszym powiecie doświadczalnym w Polsce, wykazuje w dalszym ciągu pomyślne wyniki. Na ogólną ilość ubezpieczonych 9.672 zwierząt ze składką roczną na sumę 9.396.007 zł padło do końca listopada br. 244 sztuki (116 koni i 128 krów) za co wypłacono 7.824.685 zł odszkodowania. Z danych statystycznych tegoż powiatu wynika, że składka za ubezpieczenie została skalkulowana przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych raczej umiarkowanie.

Wydaje się, że sumy ubezpieczenia zostały ustalone przez Komisje Szacunkowe zbyt nisko, bowiem przeciętna wynosi na jednego konia 47.101 zł (wartość konia 60 tys. zł), a na sztukę bydła zaledwie 26.071 zł (wartość sztuki bydła 32 tys. zł). Stwierdzają to zresztą po kilku miesięcznym doświadczeniu sami rolnicy powiatu krośnieńskiego domagając się podwyższenia sum ubezpieczeniowych. Należy wyjaśnić, że rolnicy początkowo przy szacowaniu zwierząt zabiegali tendencyjnie o niższe sumy ubezpieczenia, natomiast obecnie przy wypłacie odszkodowania przekonują się sami, że sumy te były za niskie. Z tego też powodu PZUW przeprowadza obecnie ponownie szacowanie zarejestrowanych zwierząt.

Przymus ubezpieczenia zwierząt okazał się na przykładzie powiatu krośnieńskiego korzystnym szczególnie dla mało- i średniorolnych gospodarzy, którzy z uwagi na wyższe składki przy ubezpieczeniu umownym, korzystali dawniej w mniejszym stopniu niż bogacze wiejscy z możliwości ubezpieczenia swego inwentarza, po wtóre posiadali raczej starszy wiekiem inwentarz (chodzi tu głównie o konie), który wyeliminowany jest z ubezpieczenia umownego.

Te doświadczenia roczne w dziedzinie przymusowego ubezpieczenia koni i bydła skłoniły Powiatowe Rady Narodowe w Mogilnie i Krotoszynie do podjęcia uchwał, na mocy których również i w tych powiatach wprowadzony będzie w 1950 r. obowiązek ubezpieczenia inwentarza. (pl)

60 lat pracy spółdzielni mleczarskiej w Gostyniu

Mleczarstwo wielkopolskie wypełnia chlubną kartę pracy na odcinku gospodarczym i planowania produkcji. Zaspakaja ono potrzeby życiowe ludzi pracy miast i wsi nie tylko naszego województwa, ale przede wszystkim Śląska i Warszawy.

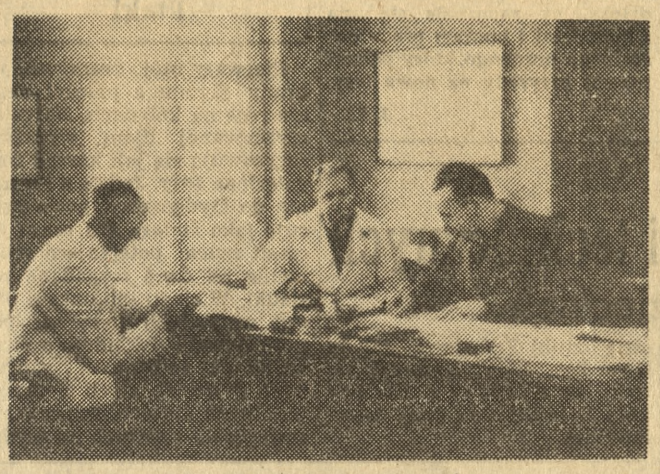

Józef Sobierajski, Jan Niezgoda i Marian Łagodziński, jako członkowie Zarządu, naradzają się nad planem pracy na dzień następny

Do wzorowych mleczarń spółdzielczych, które dbają o człowieka pracy należy mleczarnia spółdzielcza w Gostyniu Wlkp., założona w 1889 r. Obok daty założenia — widnieje data 1937 r. — jako rok pobudowania kazeiniarni.

Wchodząc do wnętrza mleczarni zwracamy uwagę na jej wyposażenie techniczne, ale przede wszystkim na człowieka i wzajemną więź — łączącą pracownika z producentem. Atmosfera pracy i współpracy w zakładzie jest niemałą i osobistą zasługą ob. **Józefa Sobierajskiego**, który — będąc do niedawna robotnikiem tego zakładu — awansował w maju br. na członka zarządu mleczarni. On to wespół z ob. **Janem Niezgodą i Marianem Łagodzińskim** prowadzą narady gospodarcze ze wszystkimi pracownikami mleczarni, aby wspólnie przedyskutować zagadnienia dnia bieżącego i powziąć realny plan wykonania prac lub usunięcia błędów i niedociągnięć.

Od członków zarządu mleczarni dowiadujemy się, że stan pogłowia bydła w powiecie gostyńskim jest w roku bieżącym równy przedwojennemu. W powiecie pracują 2 mleczarnie spółdzielcze, a mianowicie w Gostyniu i Borku oraz 2 filie: w Krobi i Chwałkowie, 1 mleczarnia państwowa w Pępowie i 1 prywatna w Poniecu. Mleczarnia gostyńska dostarczyła w r. 1949 chłopom mało i średniorolnym 631.080 kg otrąb żytnich, pszennych, mieszanki, makuchów lnianych, kokosowych i rzepakowych oraz kilka wagonów wysłodków mokrych. Maksymalna zdolność przerobowa (produkcyjna) zakładu wynosi ca 40.000 litrów mleka dziennie, a dziś mleczarnia przerabia ca 20.000 litr.

Ciekawe są cyfry porównawcze. W r. 1947 zebrano 1.959.448 l mleka i wyprodukowano 53.745 kg masła; w r. 1948 3.400.000 l mleka i 95.820 kg masła a w r. 1949 (do 31 X) zebrano już 4.897.197 l mleka. Mleczarnia posiada 703 dostawców i 593 członków — przeważnie mało i średniorolnych chłopów, którzy posiadają ogółem 6420 krów. Plan oszczędnościowy na rok 1949 wynosił 712.000 zł, a w ciągu 3 kwartałów br. wykonano już 81,5 procent. Kwota 362.000 zł zaplanowana w ramach akcji socjalnej na rok 1949 — została wykorzystana na dożywianie dzieci, na wycieczki krajoznawcze dla pracowników itp.

Spośród personelu wyróżniają się pracowitością i socjalistycznym stosunkiem do pracy: **Maria Kordy, Franciszka Szymańska, Anna Bizan, Jan Kuberka, Jan Szczepaniak, Bernard Bukowski, Antoni Jankowiak i Józefa Grześkowiak.**

St. Sawicki

Anna Bizan — księgowa techn. i Marian Łagodziński — księgowy, uzgadniają arkusze bilansów przy pomocy J. Niezgody, kier. mleczarni.

31 KRONIKA

GRUDZIEŃ

SOBOTA Sylwestra, Pauliny Tworzysława

Słońce w.: 8.03 zach.: 15.48

Księżyc w.: 12.33 zach.: 4.25

OSTRÓW

Straż Pożarna zwołuje walne zebranie na dzień 6 stycznia 1950 r. o godz. 14 do świetlicy własnej przy ul. Staszica 1. Na zebranie zobowiązani są przybyć wszyscy członkowie czynni, honorowi, wspierający oraz pozasłużbowi.

ZKS „Ostrovia" zapowiedział walne zebranie swoich członków na 3 stycznia 1950 o godz. 18.30 w sali Domu Kultury przy ulicy Wolności. Zarząd Klubu prosi o zwrot sprzętu sportowego.

Repertuar kin: „Słońce" — „Bogata narzeczona", prod. radzieckiej; „Piast": „Miasto westchnień", prod. angielskiej.

Oddział Redakcji i Administracji: Ostrów, ul. Wolności 20 m 3, tel. 422.

Kronika Kalisza

Starosta powiatowy i Prezydent miasta przyjmują życzenia noworoczne dla Rządu R. P.

Starosta Powiatowy kaliski zawiadamia, że jako Reprezentant Rządu przyjmować będzie w dniu 1 stycznia 1950 roku od godz. 10—13 w gmachu Starostwa Powiatowego pokój nr 1, przedstawicieli władz i urzędów niezespolonych, kierowników instytucji państwowych, samorządowych, spółdzielczych, oraz organizacji społeczno-politycznych, pragnących złożyć życzenia noworoczne dla Rządu RP.

Równocześnie prezydent m. Kalisza jako Reprezentant Rządu na miasto Kalisz, będzie przyjmował życzenia noworoczne od przedstawicieli społeczeństwa, partii politycznych, władz i urzędów niezespolonych, związków i organizacji w dniu 1 stycznia 1950 roku w godzinach od 11—13 w gabinecie, w gmachu Ratusza. (za)

Szkoła podstawowa w Przystajni otrzyma piękny sad

Tuż przy szkole podstawowej w gromadzie Przystajnia, gminy Godziesze, znajduje się spory szmat ziemi o obszarze około 3 ha. Dotychczas grunt ten użytkowano pod warzywa, ziemniaki itp. Referat Rolny przy Starostwie Powiatowym wespół z Zarz. Woj. ZSCh i Urzędem Wojewódzkim postanowili obszar ten oddać miejscowej szkole podstawowej na ogród owocowy. Działwa szkolna zajmie się pielęgnacją drzewek owocowych.

Na urządzenie tego sadu z kredytów państwowych otrzymano już bezzwrotną pożyczkę w sumie 85 tys. zł. (bd)

Odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi

Znany na terenie miasta Krotoszyna instruktor pływacki i kierownik Łazienek Miejskich ob. Jan Szlachta został odznaczony przez Prezydenta R. P. srebrnym Krzyżem Zasługi za ratowanie tonących. (fk)

Państwowe Gospodarstwa Rolne — Zarząd Okręgowy w Olsztynie przyjmie natychmiast **agronomów, rządców, księgowych głównych, księgowych technicznych, magazynierów, pomocy księgowych, kalkulatorów.**

Podania, świadectwa, własnoręczne życiorysy należy nadesłać pod adresem: Zarząd Państwowych Gospodarstw Rolnych, Biuro Personalne, Olsztyn, Aleja Wojska Polskiego 57. 12b-131

Już czas zamawiać **w abonamencie**

POLSKIE ZNACZKI POCZTOWE do zbiorów na rok 1950

Polecamy II-gie wydanie katalogu

„ZNACZKI POCZTOWE POLSKI DEMOKRATYCZNEJ"

naszego nakładu w cenie zł 495,— + przesyłka 90,— zł

Duży wybór znaczków, albumów, wkładników i t. p. 12b-125

CENTRALA FILATELISTYCZNA WARSZAWA NOWOGRODZKA 48

Mgr Kuntzówna, specjalistka pielęgnacji cery włosów. Sklep wackiego 34, m. 4 tel. 94-34 od 10—13 i 15—17 Indywidualne stosowanie własnych kosmetyków. 12a-138

Redakcja. Poznań ul. Działyńskich 10. Telefony: redaktor naczelny 529-09 zast. red nacz. 502-31 sekr redakcji 506-62 dział miejski 502 32 nocny 502-34 i 64.72

Redaktor naczelny: Jan Zagierski

Administracja (prenumerata): Poznań ul. M. Rokossowskiego 16 tel 69 72 Konto PKO Poznań V 4499

Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Wyspiańskiego 10, I piętr tel 64-75 i 62 70. Konto PKO Poznań V 4499

Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo Oświatowa „Czytelnik" Delegatura w Poznaniu ul Wyspiańskiego 10 telefon 62 70

Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu K — 560

Wolne posady

Stała pomoc domowa — gosposia starsza spokojna czysta z gotowaniem do 2 osób zaraz. Zgł. z świadectwami Jagiełły 1 m. 4 od 15 do 18 14408

Elektrotechników

na instalacje elektryczne

uczniów

i przyuczonych elektrotechników

przyjmie natychmiast

Spółdzielnia Budowlana „Postęp", Poznań, Poplińskich 4. p7480

Szuka posady

Przyjmę posadę kasjera lub pomocy w rachubie. Oferty Głos Wielkopolski nr 12a-298.

Budowniczy, rządowo uprawniony z praktyką (znajomością inwestycji) szuka odpowiedniego zatrudnienia. Oferty Głos Wielkopolski nr 14364.

Nauka

Korespondencyjne Kursy Księgowości. Informacje: Kursy Handlowo-Administracyjne — Poznań Wawrzyniaka 33. p7284

Szkoła Przysposobienia Handlowego, pl. Wolności 2 przyjmuje zapisy na 3-miesięczne kursy księgowości, stenografii i maszynopisma. 12a-258

Kursy pisania na maszynie — Kupieckiego Instytutu Wiedzy Zawodowej Ratajczaka 36. p7385

Tańców nowoczesnych wyucza Adela Szczurkówna, Jan Szczurek, al. Marcinkowskiego 2a. 14033

Sprzedaże

Meble różne komplety — oddzielne korzystnie. Magazyn Mebli Poznań Rybaki 6. p6950

2 motory Fiat-NSU 1500 cm³ karoserię z podwoziem do tychże motorów różne łożyska oraz części elektryki samochodowej i motorów. Oferty Głos Wlkp., Gorzów „Motor" 12a-292

Biamy, futra damskie, futereczka dziecięce wyprzedaż. Rokossowskiego 28 w podwórzu. 14345

Maszyna „Singera" Sikorski, Marcelińska 36c m 22, godz. 16 — 18 14398

Kamienice, wille, parcele poleca poszukuje Gruszczyński Wawrzyniaka 22 tel 13-26. 14359

Odpady skórzane, wierzchnia skóra i szerfówka większa ilość do sprzedania Leon Kokot Paderewskiego 11. Wytwórnia parasoli. 12a-305

Kupna

Maszyny biurowe, W Rohowski i Ska Poznań, Mielżyńskiego 18 p7313

Grzejniki i rury do centralnego ogrzewania kupię. Oferty PAR Ratajczaka 7 dla 12 575. p7487

Maszynę szatkową do szycia dobrym stanie. Oferty Głos Wlkp. nr 14411.

Maszyny krawieckie męskie kupi Wytwórnia Konfekcji. Wielka 19 I ptr. 14402

Zamiana

Pokój Poznaniu przynależnościami zamienię na Warszawę. Oferty: „Głos Wlkp." nr 14280.

Dzierżawy

Poszukuję dzierżawy piekarni. Oferty „Głos Wlkp." nr 14401.

Garaże, warsztat, biuro z telefonem i przyległym placem ca 1.200 m² opłotowane Jeżyce wydzierżawię Oferty Głos Wlkp nr 14375.

Zguby

Zgubiono dokument Przysięgi Wierności wystaw. Star. Pow. Konin Henryk Ratajski.

Zgubiono odcinek zameldowania na nazwisko Stocki Kazimierz Lipa Jaworska gmina Kaczorow powiat Jawor. 12b-136

Różne

Naprawa maszyn biurowych. Rohowski i Ska Poznań Mielżyńskiego 18 p7314

Dnia 27 grudnia 1949 zginął śmiercią tragiczną, mój najdroższy mąż, kochany ojciec i teść, śp.

Wojciech Drygalski

mistrz rzeźnicki

przeżywszy lat 48.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 31 bm., o godz. 10 z domu żałoby w Plewiskach do kościoła parafialnego w Komornikach, o czym zawiadamiają

ciężko strapieni

żona, córka, zięć i rodzina

Plewiska, Wałbrzych, Poznań F2551

Przez uchylone ucho

Forma nieznana

Powie ktoś: sprawa drobna, nie ma o co wykłócać się. To prawda. Ale czyż wielkie problemy nie składają się z tych małych, niepozornych drobiazgów?

Chodzi o tytuł pewnego filmu. Na ekrany wielu kin wielkopolskich, m. in. w Poznaniu, wszedł film francuski, którego oryginalny tytuł brzmi: „Le chanteur inconnu". Na afiszach reklamowych czytamy: „Śpiewak nieznany"; w gablotkach kin — „Śpiewak nieznany"; w notatkach prasowych — „Śpiewak nieznany".

Przepraszam, a dlaczego nie: „Nieznany śpiewak"? Język polski z zasady stawia przymiotnik przed rzeczownikiem, a nie na odwrót — jak we francuskim. Jeżeli „Film Polski" jest innego zdania, powinien, postępując konsekwentnie, ujednolicić tytuły innych filmów o podobnej budowie, mielibyśmy więc:

„Piosenki zakazane"
„Łany jasne"
„Serca stalowe"
„Etap ostatni"
„Żleb czarci" itd.

MIK

FILM

"Czarodziej sadów"
w służbie ludzkości

Na ekran kina Muza wszedł dubbingowany w języku polskim radziecki film kolorowy „Czarodziej sadów". Film ten jest wielką epopeą życia genialnego uczonego radzieckiego — Miczurina i wspaniałym wykładem teorii miczurinowskiej, powiązanym z historią walki uczonego o upowszechnienie swoich odkryć.

„Służyć ludowi i ojczyźnie" — oto zadanie jakie sobie postawił Miczurin w latach młodości. Postanowił on — co zdawało się oficjalnym uczonym carskim utopią — przemienić całą Rosję, nie wyłączając części północnych, o ostrym, polarnym klimacie — w kwitnące sady. Przyjeżdżali amerykańscy uczeni i businessmani, by namówić Miczurina do opuszczenia Rosji. Obiecywano mu wspaniałe warunki finansowe, wielkie laboratoria, pieniądze, ale on odmówił. Pozostał z żoną w swym małym sadzie doświadczalnym, bez subwencji państwowych, wyśmiewany, zwalczany przez popów, carskich czynowników, a nawet większą część uczonych rosyjskich. Nie chcieli oni uznać, że genialny „ogrodnik" — jak go nazywali, odkrył nowe prawa przyrody. Więcej: potrafił te prawa przyrody ujarzmić. Potrafił je wykorzystać dla dobra narodu.

Film pokazuje, na jakie trudności napotykał Miczurin w okresie panowania caratu w Rosji. Pokazuje jak, dopiero po rewolucji październikowej, gdy Miczurin, samotny już (żona umiera na cholerę w czasie pierwszej wojny światowej) znajduje pomoc ze strony państwa robotniczo - chłopskiego, którego przedstawiciele rozumieją, że nauka miczurinowska jest nauką w służbie ludzkości. Rozumieją oni, że nauka miczurinowska przebudowuje przyrodę w sposób tak śmiały, jak teoria marksizmu-leninizmu burzy kapitalizm i tworzy nowy ustrój. Ale jeszcze i wówczas wśród części uczonych znajduje Miczurin przeciwników. Walczą oni z nim, wyśmiewają go, przeszkadzają, denerwują wielkiego agrobiologa ,który ich po prostu... wyrzuca ze swego sadu. Woli rozmawiać z chłopami, którzy praktycznie stosują jego doświadczenia.

Miczurin zwycięża. Jego imieniem nazwała władza radziecka stolicę sadów rosyjskich — Miczurińsk. Zwycięża dzięki zdobyczom rewolucji proletariackiej.

Film przedstawia uczonego, który niezmordowaną pracą kilkudziesięciu lat doszedł do wspaniałych rezultatów. Stawia przykład uczonego w ustroju socjalistycznym, który pracuje naukowo nie dla pieniędzy, a dla dobra ludzkości. Film ten winien każdy interesujący się przyrodą obejrzeć. Szkoły i PP „Film Polski winny zorganizować specjalne seanse dla młodzieży, by zapoznała się ona z metodami i uporem pracy genialnego uczonego, który pchnął rozwój przyrody na nowe tory.

J. L.

Migawki z podróży

— Panie konduktorze, prosimy o interwencję! Tu wejść nie można!
— Panowie, przecież z dzieckiem jestem, muszę jechać!
— Bałagan i koniec! Diabli z taką podróżą!

Kilkanaście osób zostaje na peronie. Ja jednak nie rezygnuję.

Pluskwa

Przyczepiam się do drzwi jak pluskwa, otwieram je i mimo protestów przylepiam się do stłoczonych śledzi. Drzwi nie mogą się domknąć, ja zaś nie mogę nigdzie nogi postawić. Albo kogoś nadepnę, albo ktoś mnie nadepnie...

Mimo przycinków rozpoczynam zwycięski marsz naprzód. Z początku jestem nieuważny, potem mianują mnie współpodróżni gruboskórnym, wreszcie chamem. Przy drzwiach trzeciego przedziału pulmanowskiego wagonu wysupłany z tłoku wyprostowuję sprasowane żebra. Przez lekko zaludniony korytarz pcham się ku jeszcze wolniejszemu środkowi wagonu. Tam — o łaskawe nieba — spotyka mnie wolne miejsce w przedziale.

— Wie pan dlaczego wagon jest nie do zdobycia? — po kilku minutach pyta mnie sympatyczny brunet.

— ?

— ... bo wewnątrz jest pusty.

Ptaki

Pierwszy mój rozmówca ubrany skromnie położył ciężkie ręce na kolanach. Na całej spracowanej dłoni wyraźnie zarysowują się jak korzeń rozgałęzione żyły. Jedzie z Poznania do Bydgoszczy, gdzie pracuje jako stolarz. Od czasu do czasu rzuca potępiające spojrzenie na dwie rozgadane sąsiadki. W ciągu kilkunastu minut wszystkich jadących poinformowały dokładnie o swoim stanie rodzinnym, genialnych dzieciach, złych ciotkach, potulnych mężach, miłostkach, szwagrach, siostrach na wydaniu i... że piąty raz w tym roku jadą z Wałbrzycha do Słupska w odwiedziny do krewnych.

— Jeszcze nigdy tyle nie podróżowałam jak teraz!

— Życia sobie nie wyobrażam bez podróżowania — stwierdza druga.

— Ach, moja pani, podróże kształcą! Ja męża zostawiam w domu. Sam sobie sprząta, gotuje, pierze i opiekuje się dziećmi — a ja „wyfruwam" na parę tygodni, żeby się przewietrzyć.

Mój rozmówca słucha z niecierpliwością. Po chwili kiwając głową ze smutnym uśmiechem rzuca mi:

— Ptaki!

Wstydliwa sprawa

6-letni Kazio wstydzi się coś głośno powiedzieć. Szepce mamusi na uszko, wychodzą z przedziału, przesuwają się przez korytarz, przedzierając się przez tłum oblegający wyjście wagonu. O dostaniu się do ubikacji nie ma mowy.

— Tam siedzi kilka osób z walizkami — informuje matkę jeden ze strażników tego miejsca. — Mały musi poczekać.

Tymczasem mały robi się na twarzy raz blady raz czerwony. Trudno. Musi poczekać, aż miłośnicy tego miejsca raczą wysiąść w Gnieźnie.

Kto ma słuszność?

Pociąg dudni monotonnie. W oknach migają ostatnie światła Gniezna.

Przy drzwiach przedziału staje matka z sześcio- lub siedmioletnią córeczką. Jeden z młodych ludzi wstaje i prosi o zajęcie miejsca. Połowa współpodróżnych patrzy na tego młodzieńca z podziwem, druga połowa — patrzy w okno... Wkrótce sąsiad także ustępuje miejsca najmniejszej pasażerce. Zmęczona Basia siada.

— Co za czasy! Już dzieciom się miejsca ustępuje. Czy nie mogłoby postać trochę? Przecież to nic jej nie zaszkodzi! — rzuca do sąsiadki gadatliwa mieszkanka Wałbrzycha.

— Przepraszam bardzo — odzywa się nagle pośrednio zaatakowany — czy uważa pani, że ta mała dziewczynka jest silniejsza ode mnie? Z zasady ustępuję miejsca tylko słabszym.

Podróżni milcząco stają po jednej lub drugiej stronie sprzeczających się. Dwa obozy. Lecz obóz młodego człowieka jest o wiele silniejszy. Na obywatelkę Wałbrzycha padają ogniste pociski oczu.

Nowi ludzie

Zmiana. Prawie połowa pasażerów opuszcza przedział. Kilku młodych robotników — zdobycz miejsca siedzące. Są radzi zadowoleni. Dwóch z nich wraca z pracy do rodziny. Opowiadają o swoim zawodzie i zarobkach. Jeden — kupił sobie ubranie i już szczędzi na akordion za 60 tysięcy złotych. Drugi — pokrywa utrzymanie małego braciszka w szkolnym internacie. Wiezie mu nowiuteńkie buciki. Trzeci — licealista z Bydgoszczy ma walizkę wypchaną podarunkami gwiazdkowymi. Spóźnił się o kilka dni, bo zatrzymali go krewni na święta. Wszyscy trzej rozmawiają ze sobą per „kolego". Nie jest to nic dziwnego, ale zwrot ten w tej trójce zawiera dużo treści. Do rozmowy wciąga się także nasz robotnik z Bydgoszczy.

Pociąg mija stację za stacją. Wszyscy czterej rozmawiają ze sobą na temat jak podróżowało się przed trzema laty, a jak obecnie, jak pociągi się dawniej spóźniały itd. Frapuje ich przede wszystkim to, czy pociąg nadrobi opóźnienie. Przecież taki tłok, tyle bagażu — słowem ruch przedświąteczny mógłby usprawiedliwić opóźnienie.

Bydgoszcz. Wszyscy podają sobie dłonie, życząc wzajemnie Nowego Roku. Z wszystkich zaś dłoni najmocniejsza, najcięższa i najserdeczniejsza jest żylasta dłoń stolarza z Bydgoszczy.

— Bydgoszcz! Wysiadać!

— A widzi kolega, pociąg się nie spóźnił!

Józef Pieprzyk

Nagrody
dla zespołów świetlicowych i technicznych
na Festiwalu Sztuk Radzieckich

Niezależnie od nagród i wyróżnień dla aktorów i teatrów zawodowych odrębny sąd konkursowy przyznał nagrody dla zespołów technicznych i dla zespołów świetlicowych.

NAGRODY DLA ZESPOŁÓW TECHNICZNYCH

Po 1.000.000 zł — zespół techniczny Państw. Teatru Polskiego w Warszawie, zespół techn. Państw. Teatrów Dramatycznych w Krakowie po 250.000 zł — zespół techniczny Państw. Teatru Rozmaitości w Warszawie, zespół techn. Państw. Teatru Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy, zespół techn. Państw. Teatru im. Stefana Żeromskiego Radom-Kielce, zespół techniczny Państw. Teatru Polskiego w Szczecinie; po 100.000 zł — zespół techn. Państw. Teatru Polskiego w Poznaniu, zespół techn. Państw. Teatru im. Bogusławskiego w Kaliszu, zespół techn. Państw. Teatru Dram. w Częstochowie, zespół techn. Państw. Teatru im. Jaracza w Łodzi, zespół techniczny Państw. Teatru w Jeleniej Górze.

NAGRODY DLA ZESPOŁÓW ŚWIETLICOWYCH

I nagroda — (500.000 zł) za całość widowiska dla robotniczych zespołów świetlicowych — zespół Związku Zawod. przy PZPB nr 1 w Bielawie za przedstawienie sztuki A. Fadiejewa „Młoda Gwardia".

II nagroda — (300.000 zł do podziału) za całość widowiska dla robotniczych zespołów świetlicowych: zespół Zw. Zaw. przy Państw. Prz. Połowów Dalekomorskich „Dalmor" w Gdyni za przedstawienie jednoaktówki „Oświadczyny" Czechowa oraz zespół kolejarzy w Małkini za przedstawienie jednoaktówki Czechowa „Jubileusz".

Nagrody dla ludowych zespołów po 150 tys.:

Zespół chóralny gromady Siedlec, pow. Bochnia, woj. Kraków oraz zespół chóralny gromady Białowieża, pow. Bielsk Podlaski.

Nagroda dla ludowego zespołu tanecznego — (150 tys. złotych):

Zespół taneczny z gromady Stobrawa, pow. Brzeg, woj. Wrocław.

Nagroda za reżyserię widowiska świetlicowego (100 tys. złotych):

J. Radziszewski — za reżyserię sztuki Fadiejewa „Młoda Gwardia", którą wykonał zespół świetlicowy z Bielawy koło Dzierżoniowa (woj. wrocławskie).

KSIĄŻKA
pisana z sercem

W najbliższym czasie w ramach Klubu „Odrodzenia" ukaże się jedno z najnowszych dzieł wybitnego pisarza francuskiego Louis Aragona pt. „Komuniści". Książka jest częścią wielkiego cyklu pt. „Le monde reel" („Świat rzeczywisty").

W „Komunistach" dotrzymał Aragon obietnicy, zawartej w tytule cyklu. Przedstawia tam naprawdę świat ludzi żywych. Książka ta jest dowodem, że nie ma rozbieżności pomiędzy wielką sztuką i prostotą. Zainteresowanie akcją, które budzi w czytelniku już prolog i które rośnie w miarę rozwoju zdarzeń, rodzi się z historii bardzo prostych, lecz przede wszystkim z wielkiej, urzekającej miłości do człowieka. Książka wzrusza, denerwuje, budzi śmiech, irytację, gniew nawet, bo nade wszystko jest to książka gorąca — książka pisana sercem.

W pierwszym okresie twórczości Louis Aragon reprezentuje skrajne kierunki literackie: należy do odłamu dadaistów, a w 1924 roku zbliża się do surrealistów. Po kilku latach zrywa jednak z surrealizmem i szuka nowych dróg wyrazu artystycznego. Duże

znaczenie ma w tym okresie dla poety spotkanie z Majakowskim. W 1927 roku wstępuje do Francuskiej Partii Komunistycznej. W trzy lata później odbywa podróż do ZSRR. Wyrazem jego entuzjazmu dla rozbudowującego się przemysłu radzieckiego jest poemat „Hourrah l'Ural".

W 1931 roku wydaje Aragon poemat „Czerwony front", za który wytoczono mu proces. Prócz twórczej pracy literackiej poświęca się Aragon dziennikarstwu. Jest kolejno redaktorem dzienników: „Commune", „L'Humanite", „Ce soir" i miesięcznika „L'Europe". W czasie ostatniej wojny bierze czynny udział w ruchu oporu, jest jednym z najaktywniejszych członków Narodowego Komitetu Pisarzy Francuskich. Jego wojenne wiersze, kolportowane potajemnie w kraju, zyskują mu wielką popularność. Do najwybitniejszych pozycji prozaicznych Aragona należą: „Dzwony Bazylei" (1934), „Piękne dzielnice", wyróżnione w 1936 r. nagrodą Renaudot, „Niewola i wielkość Francji" — tom nowel okupacyjnych.

Rewolucja z powodu... kawy

Nie — to bynajmniej nie żarty. Wybuchła nawet stosunkowo niedawno w Brazylii, a więc kraju, który nie jest prawdziwą ojczyzną kawowca, zwanego po łacinie coffea arabica, ale czy znacie jego ciekawe dzieje?

Rósł sobie kawowiec spokojnie choć dziko na wyżynach Abisynii i tam znaleźli go Arabowie. Nie wiadomo w jaki sposób odkryli „synowie pustynnych piasków" narkotyczne właściwości palonych ziaren kawowca — dość, że przewieźli go do Arabii, gdzie zaaklimatyzował się doskonale w okolicy miasta Mokka. No i stąd nazwa kawowego wywaru, którym tak chętnie raczą się ludy wszystkich kontynentów. Z Arabii kawowiec przedostał się do Egiptu, Turcji, zawędrował ku Europie i do Azji Południowej. Potem Holendrzy przewieźli go aż na Jawę, do Indyj i na Cejlon. Dopiero w r. 1740 dzięki Francuzom kawowiec dotarł do Brazylii i tam w ciągu dwu wieków rozprzestrzenił się na ogromnych polach i plantacjach.

Zasmakowała kawa światu, a w szczególności wyrosła w Brazylii wokół miast Sao Paulo, Sarocaba i Campinas. Hodowanie kawowca przyniosło bogatym plantatorom fantastyczne wprost majątki, ale nie dało oczywiście szczęścia tysiącom robotników, pracującym na plantacjach. Niebywałe wzrastające zbiory przy zmniejszającej się sile nabywczej mas doprowadziły w początkach bieżącego stulecia do względnej nadprodukcji. W roku 1906 cały świat kupił zaledwie 12 milionów worków kawy, a zbiory wyniosły aż 20 milionów worków.

Rząd brazylijski próbował więc kontrolować gospodarkę eksportową, spodziewając się zapobiec kryzysom. Na nic jednak nie zdały się kapitalistyczne środki zaradcze. Zło tkwiło w ustroju.

W roku 1930 nastąpiła katastrofa i to tak dotkliwa, że w jej rezultacie wybuchła rewolucja. Ale i rewolta nie pomogła, a kawy było ciągle „za dużo". Nie wiedząc co z nią zrobić, zaczęto topić ją w morzu, by podtrzymać cenę. W latach 1931 do 1937 zniszczono w taki sposób nie mniej nie więcej jak 48 milionów worków. Bagatelka — starczyłoby dzisiaj co najmniej na 2 lata dla całego świata. (P)

SUKNIE
na zabawy taneczne
„MODA i ŻYCIE"
nr 1 d/80

Co, gdzie i kiedy

w Poznaniu

TEATRY

WIELKI: piątek o godz. 19 „Madame Butterfly" Pucciniego. Obsada: Z. Czepielówna, E. Szabrańska, M. Didur-Załuska, J. S. Adamczewski, Fr. Arno, W. Chomiak, J. Katin, Z. Mariański i K. Urbanowicz. Dyrygent: St. Barański. Sobota — „Straszny dwór" Moniuszki.

POLSKI: dziś i codziennie o godz. 19.30 dramat M. Gorkiego „Dzieci słońca" w reżyserii dyr. T. Trzcińskiego.

NOWY: dziś i jutro o godz. 19.30 sztuka Anatola Sofronowa „W pewnym mieście". Reżyseria Stefana Drewicza.

KOMEDIA MUZYCZNA: dziś i codziennie o godz. 20 komedia K. Isajewa i A. Galicza — „Tu mówi Tajmyr" w reżyserii Tadeusza Muskata.

MŁODEGO WIDZA: dziś i jutro o godz. 18 — „Karabas-Barabas".

KINA

Apollo: „Śpiewak nieznany" o godz. 15.30, 18 i 20.30; Bałtyk „Bitwa o Stalingrad" o godz. 15.30, 18 i 20.30; Muza: „Czarodziej sadów" o godz. 15.30, 18 i 20.30; Rialto: „Pan Nowak" o godz. 16, 18 i 20; Warta — „Sekretarz Rejkomu" o godz. 16, 18 i 20. Aktualności nr 53 o godz. 11 12 i 13.

Głos sportowy

Stal (Katowice) — Włókniarz (Łódź) 4:2

Drugi występ hokeistów ŁKS-u na sztucznym lodowisku w Katowicach przyniósł im ponowną porażkę, tym razem z drużyną katowickiej Stali. Spotkanie zakończyło się wynikiem 4:2 (3:2, 0:0, 1:0).

W czasie meczu padał bez przerwy deszcz, który w dużej mierze utrudniał normalny przebieg gry. Na lodowisku potworzyły się duże kałuże wody, utrudniające szybką jazdę. Stal była zespołem lepszym i wygrała zasłużenie, mając swych najlepszych zawodników w Jasińskim i Peterze. W drużynie łódzkiej najlepszym graczem był bramkarz Makutynowicz. Gra była ostra, w czym celowali u zwycięzców bracia Skarżyńscy, u pokonanych — Chodakowski.

Bramki dla Stali zdobyli: Jasiński — 3 i Skarżyński II — 1; dla ŁKS-u: Starzewski i Kopczewski.

Nowe zwycięstwo CDKA

W meczu hokejowym o mistrzostwo ZSRR drużyna CDKA z Moskwy odniosła 6 z kolei zwycięstwo, wygrywając z hokeistami leningradzkimi — Bolszewik 5:0. CDKA prowadzi nadal w tabeli mistrzowskiej z 12 pkt., przed WWS i Dynamo (Swierdłowsk), które mają po 10 pkt.

Hermanowa (Polska) wygrywa z Mora (Kuba)

W III rundzie kobiecych mistrzostw świata w szachach padły następujące wyniki:

Heemskerk (Holandia) wygrała z Angielką Tranmer, Bielowa (ZSRR) zwyciężyła Larsen (Dania). Reprezentantka Polski Hermanowa zmusiła do poddania się Mora (Kuba), a de Silan (Francja) przegrała z Benini (Włochy).

Partię Rubcowa (ZSRR) — Bykowa (ZSRR) przerwano z dużą przewagą Rubcowej. Ponadto odłożono partie: Rudenko (ZSRR) — Keller (Niem. Rep. Demokr.), Gresser (USA) — Bielska (CSR) i Langosz (Węgry) — Karff (USA).

Kolarski rekord świata

W Pałacu Sportowym w Brukseli kolarz belgijski Gosselin pobił rekord świata w wyścigu na dystansie 1 km ze startu zatrzymanego. Jego czas — 1:08,8 min. jest o 0,6 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu Holendra van Vliet'a.

Słuchamy radia

Sobota, dnia 31 grudnia 1949 r.

5.10 Początek audycji; 5.15 Streszczenie wiadomości; 5.20 Koncert dla świata pracy; 6.05 Gimnastyka; 6.15 Koncert rozrywkowy; 6.45 Dziennik poranny; 7.10 Muzyka rozrywkowa; 7.50 Aktualności Poznania i program na dzień bieżący; 8.00 Muzyka rozrywkowa; 8.35 Muzyka rozrywkowa; 9.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Dziennik południowy; 12.25 „Na swojską nutę"; 12.50 Przegląd prasy poznańskiej; 13.00 „Rozmaitości"; 13.30 Muzyka rozrywkowa; 14.15 „Życie świetlic"; 14.45 Muzyka; 14.55 Koncert solistów; 15.30 Sylwester z tańcami dla świetlic dziecięcych; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.20 Słuchowiska rozrywkowe Wojciecha Maciejewskiego pt. „Sylwestrowe tarapaty" 17.00 „Przy sobocie po robocie"; 18.00 Osiągnięcia roku 1949; 19.00 „Rok 1949 w muzyce"; 20.00 Dziennik wieczorny; 21.00 Muzyka taneczna; 21.45 Audycja satyryczna; 22.15 Muzyka taneczna; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 Muzyka taneczna; 23.50 Przemówienie Prezesa Centralnego Urzędu Radiofonii; 24.00 Hejnał z Wieży Mariackiej; 0.04 Powitanie roku 1950; 0.15 Muzyka taneczna; 1.30 Muzyka taneczna; 3.00 Koniec audycji.